

ár: 200 Ft

Pismo założone przez

PSK im. Józefa Bema na Węgrzech

# GŁOS POLONII



15 czerwca 2012 r. Kwartalny dodatek Polonii Węgierskiej

Nr 109



Fot: Dukay Barna

## W NUMERZE:

- ▶ Polak czyli kto?
- ▶ Kőbánya i Jarosław
- ▶ Przepytaniec własny
- ▶ Św. Władysław – król, rycerz i święty
- ▶ MSZ i Polonia – nowe zasady współpracy
- ▶ Człowiek w nieludzkiej rzeczywistości – Pamięć Raoula Wallenberga

# Ważne wydarzenia



**Ópusztaszer: Dzień Przyjaźni  
Polsko-Węgierskiej** fot. BBSz.



**Budapeszt: Dzień Pamięci Męczenników  
Katynia** fot. BBSz.



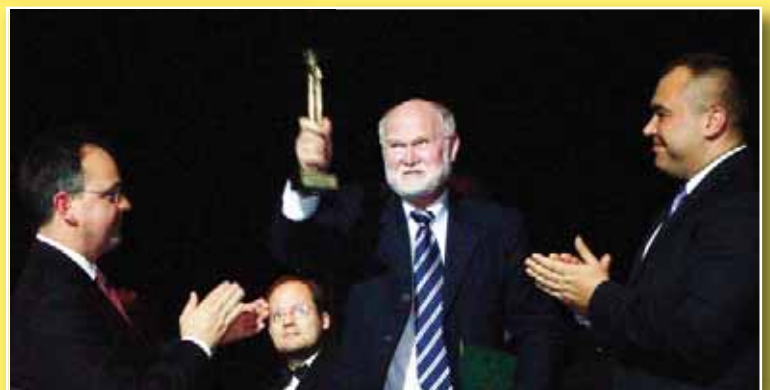
**Katowice: tablica upamiętniająca  
H. Sławika i J. Antalla**  
fot. Z.Kamieński



**Budapeszt:  
Csepel - tablica  
upamiętniająca  
pomoc Węgrów  
w 1920 r.**  
fot. BBSz.



**Szczecin: tablica pamięci Andrzeja  
Przewoźnika** fot. PAP



**Budapeszt: dr István Kovács laureatem Nagrody im. J. Bema**  
fot. BBSz.



**Ópusztaszer: prezydent Węgier Pál Schmitt wręcza  
przewodniczącej OSP dr Csúcs Lászlóné Halinie  
Krzyż Kawalerski Orderu Węgier** fot. Zsolt Deseffwy



**Kraków: tablica pamięci Andrzeja Przewoźnika** fot. krakow.pl

# Ważne wydarzenia



**Budapeszt:**  
14 marca  
urodziny J. Bema  
fot. BBSz.



**Kecskemét:** pomnik Jana Pawła II odsłaniają:  
S. Lezsák – wicemarszałek ZN Węgier,  
R. Kowalski – ambasador RP i G. Zombor –  
prezydent miasta fot. budapest.polemb.net



**Budapeszt:** spotkanie przy pomniku J. Bema  
w Dniu Przyjaźni Polsko-Węgierskiej fot. BBSz.



**Budapeszt:**  
10 IV 2012 r.  
uroczystość  
przy drzewie  
pamięci  
ofiar  
katastrofy  
smoleńskiej  
fot. BBSz.



**Niedzica:** bemowska  
wycieczka węgierski-  
mi śladami w Polsce  
fot. B.Pál



**Białka Tatrzańska:** 75. urodziny b. prezesa  
„Bema” Andrzeja Wesołowskiego fot. B.Pál



***Koko koko Euro Spoko,  
Piłka leci hen wysoko,  
Wszyscy razem zaśpiewajmy, naszym doping dajmy!***

**O**d 8 czerwca do 1 lipca w Polsce i na Ukrainie odbywają się Mistrzostwa Europy w Piłce Nożnej 2012 – UEFA EURO 2012 – czternasty turniej piłki nożnej o Mistrzostwo Europy. 8 czerwca 2012 turniej rozpoczął mecz otwarcia na Stadionie Narodowym w Warszawie, faza grupowa zakończy się 19 czerwca, ćwierćfinały zostaną rozegrane od 21 do 24 czerwca, półfinały 27 i 28 czerwca. 1 lipca 2012 odbędzie się finał Mistrzostw na Stadionie Olimpijskim w Kijowie. Podczas turnieju rozegranych zostanie 31 meczów i zagra 16 drużyn narodowych wyłonionych z kwalifikacji, w których brało udział 51 państw od sierpnia 2010 do listopada 2011. Zwycięzca otrzyma automatyczną kwalifikację do Pucharu Konfederacji w piłce nożnej 2013 w Brazylii.

Piosenka „Koko Euro Spoko” zespołu „Jarzębina” z Kocudzy w powiecie janowskim została hitem tegorocznych Mistrzostw Europy w Polsce. Przebój rozbrzmiewa przed każdym meczem naszej drużyny narodowej. Takiego wyboru dokonali widzowie podczas koncertu w Światowym Dniu Polonii i Polaków za Granicą na warszawskim Podzamczu.

(red. w oparciu o: kurierlubelski.pl)



## Drogi Czytelniku!

**K**raje Europy Środkowej łączy wyciąganie właściwych wniosków z historii, Polaków na całym świecie miłość do Ojczyzny i duma z bycia Polakiem. Nam, mieszkającym na Węgrzech, los powierzył nadzwyczajny obowiązek dbałości o polsko-węgierską historię.

W tym roku obchodzimy 100. rocznicę urodzin Raoula Wallenberga – jednego z największych bohaterów II wojny światowej. Losy tego Szweda symbolicznie splotyły się – przez podobną działalność prowadzoną na Węgrzech w czasie wojny – z losami Polaka i Węgra: Henryka Sławika i Józsefa Antalla seniora.

21 maja br. na warszawskim Wilanowie, w obecności ambasadorów Węgier, Szwecji i Izraela zasadzono trzy drzewka pamięci: Raoulowi Wallenbergowi, Henrykowi Sławikowi i dr Józsefowi Antallowi seniorowi.

W 1987 roku odsłonięto w Budapeszcie pomnik Raoula Wallenberga. Na granitowej płycie wyryto łacińskie przysłowie: „Jak długo uśmiecha się do ciebie szczęście, tak długo masz wielu przyjaciół. W nieszczęściu pozostajesz sam”. Znamienne to słowa i to nie tylko z historycznego punktu widzenia.

**Bożena Bogdańska-Szadai**

## Kedves Olvasóink!

**K**özép-Európa országhaira közösségalkotó módon jellemző, hogy a történelemből képesek helyes következtetések levonására, a világon élő valamennyi lengyelt a hazaszeretete és a lengyel-ségére való büszkesége is összetartja. Nekünk, a Magyarországon élő lengyeleknek, a sors különös és rendkívüli feladatot szánt: kötelességünk őrizni és ápolni a lengyel-magyar történelmet.

Ebben az évben ünnepejjük Raoul Wallenberg születésének 100. évfordulóját, aki a II. világháború egyik legnagyobb hőisének tekinthető. A svéd diplomata sorsa szimbolikusan összefonódott Henryk Sławik és idősebb Antall József sorsával, akik a háború idején hasonló tevékenységet folytattak Magyarországon.

Május 21-én a varsói Wilanówban Magyarország, Svédország és Izrael varsói nagyköveteinek részvételével három emlékfácskát ültettek a svéd, a lengyel és a magyar hős emlékére.

A budapesti Raoul Wallenberg szobrot 1987-ben avatták. Gránit lapjába az alábbi latin mondást vésték: „Míg a szerencse kíséri, addig sok a barátod, ám hogy az ég beborul, elmenekülnek azok.” Jól ismert sorok, és nem csak történelmi szempontból.

**Bożena Bogdańska-Szadai**

<b>Święty Władysław – król, rycerz i święty</b> (A. Janiec-Nyitrai) .....	4
<b>Program Dnia Węgierskiej Polonii</b> .....	4
<b>MSZ i Polonia – nowe zasady współpracy</b> (B. Bogdańska-Szadai) .....	5
<b>Budapeszt, Ópusztaszer i Szeged</b> .....	6
<b>Dzień Węgierski w Katowicach</b> .....	7
<b>Csepel</b> .....	7
<b>Potrzebna pamięć</b> .....	7
<b>Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej</b> .....	8
<b>Pamięci Andrzeja Przewoźnika</b> .....	8
<b>Polsko-węgierska dbałość historyczna</b> (B. Bogdańska-Szadai) .....	9
<b>Ten szczególny dzień</b> (A. Szalai) .....	10 – 13
<b>Polak, czyli kto?</b> (ks. L. Kryża SChr.) .....	13
<b>Furaż Pegaza</b> (ABRA) .....	14 – 15
<b>Przepytań własny</b> (M. Agoston) .....	16
<b>Határtalanul</b> (T. Trojan) .....	17
<b>Kóbánya és Jarosław testvérvárosok</b> (E. Sárközi) .....	18
<b>Język i miłość do kraju nosi się w sercu</b> (T. Szypulska) .....	19
<b>Ciekawe wydawnictwa</b> .....	20
<b>Z życia stowarzyszenia</b> .....	21
<b>Kontakty</b> .....	22
<b>Wiadomości konsularne</b> .....	22



św. Władysław

# Święty Władysław – król, rycerz i święty

**J**uż w zarania polskiej i węgierskiej państwowości pojawia się postać symbolizująca ciasno splecione korzenie przyjaźni polsko-węgierskiej. Węgier urodzony w Krakowie, który, według relacji Galla Anonima wychowywany na dworze Piastów pod względem obyczajów i zachowania stał się Polakiem, Węgier, którego matką była Piastówna, wnuczka Bolesława Chrobrego. Kim był ów legendarny średniowieczny władca, na cześć którego Jagiełło przyjął na chrzcie jego imię i do jego grobu udał się pieszo?

W pierwszej połowie XI wieku walki o węgierski tron sprawiły, iż Bela I schronił się w Polsce i tam właśnie 27 czerwca 1045 roku przyszedł na świat jego drugi syn. Otrzymał na chrzcie imię pochodzenia słowiańskiego – László (Władysław), oznaczające sławnego władcę. Ów syn dwu ojczyzn łączył w sobie to, co najlepsze u obu narodów: był człowiekiem silnym, sprawiedliwym, zdecydowanym i pobożnym. Jednocześnie jednak, jak wszyscy wielcy ludzie, był postacią kontrowersyjną: człowiekiem nabożnym, który nie wahał się przeciwstawiać biskupom i papieżowi, człowiekiem wspaniałomyślnym, który jednak karał za kradzież śmiercią. Jego talent dyplomatyczny szedł w parze z wielką przenikliwością, co spowodowało, że był godnym kontynuatorem dzieła pierwszego węgierskiego króla, św. Stefana. Jako niespełna dwudziestoczteroletni młodzian pokonał koczownicze plemiona Pieczyngów, co posłużyło za kanwę średniowiecznych legend opiewających jego



knucić intrygi przeciwko niemu. Kanonizacja św. Stefana, a także jego syna św. Emeryka oraz pochodzącego z Polski pustelnika Andrzeja Świerada była wynikiem przemyślanej polityki króla Władysława – wpływała bowiem na wzmocnienie królewskiej władzy w państwie.

Władysław udoskonalał reformy wprowadzone przez św. Stefana. Wydał trzy kodeksy, które wyraźnie usprawniły działanie państwa – dotyczyły przede wszystkim reformy prawa majątkowego i ochrony mienia prywatnego. Złodziej złapany na gorącym uczynku miał być skazany na karę śmierci przez powieszenie, a jeśli równowartość skradzionego przedmiotu nie przewyższała ceny kury złodziej zostawał oślepiony lub pozbawiony prawej dłoni. Kara śmierci czekała także paserów i tych, którzy kupowali kradzione towary. Władysław przyczynił się także do udoskonalenia prawa kościelnego, nałożył kary za cudzołóstwo i wykorzystywanie seksualne.

Na kartach historii Węgier zapisał się jako ten, kto w roku 1091 przyłączył do Korony św. Stefana Chorwację, choć spotkało się to z nieprzychylnością papieża. Za panowania Władysława zostało w Zagrzebiu ufundowane pierwsze biskupstwo. Władysławowi przypisuje się także założenie twierdzy Nagyvárad (dziś Oradea w Rumunii), gdzie za jego przyczyną powstało wkrótce biskupstwo. Za czasów Władysława doszło także do faktycznego przyłączenia Siedmiogrodu do Królestwa Węgier.

Węgiersko-polskie stosunki w drugiej połowie XI w. były niezwykle przyjazne, choć pogorszyły się po śmierci biskupa krakowskiego, Stanisława, zabitego przez popędliwego króla Bolesława Śmiałego. Bolesław udał się na banicję na Węgry, gdzie mimo protestów węgierskich biskupów, dzięki łaskawości króla Władysława, mógł znaleźć schronienie. Władysław, będąc sojusznikiem Polaków, wdał się w spór z czeskim księciem Brzetysławem II i podczas wyprawy przeciwko niemu zmarł w roku 1095. Nie zdążył stanąć na czele pierwszej wyprawy krzyżowej, która ogłoszona została na synodzie w Clermont.

Król Władysław pochowany został na własne życzenie w mieście Nagyvárad, które stało się wkrótce celem pielgrzymek rzeszy wiernych. Według Kroniki dubnickiej żałoba była tak wielka, iż przez trzy lata nie rozbrzmiewała w Królestwie Węgierskim muzyka, a poddani powstrzymywali się od tańców. Kanonizacja Władysława miała miejsce niemal sto lat po jego śmierci, w roku 1192.

Święty Władysław nazywany był królem rycerzy, a przez lud polskim Władysławem. Imię świętego nosili wielcy polscy władcy: Władysław Łokietek, Władysław Jagiełło, a także Władysław Warneńczyk. Relikwie św. Władysława, znajdujące się w bogato zdobionym złotym popiersiu, w czasie niepokojów religijnych w XVI wieku ukryte zostały w Polsce, by trafić później do Győr, gdzie można je oglądać do dziś.

W Polsce kult św. Władysława zaszczyliły św. Kinga i bł. Jolanta z dynastii Arpadów. Święty Władysław jest przedstawiany jako rycerz w zbroi – na witrażu w kościele polskim w Budapeszcie trzyma w ręce jabłko królewskie i halabardę, zwróconą ostrzem do dołu.

Od 1996 roku św. Władysław jest oficjalnym patronem Polaków żyjących na Węgrzech. Nie bez przyczyny właśnie on stał się patronem węgierskiej Polonii, jako ten, który wywodząc się z polskiej i węgierskiej ziemi reprezentował to, co dla obu narodów najistotniejsze.

**Agnieszka Janiec-Nyitrai**

## DZIEŃ POLONII WĘGERSKIEJ

Ogólnokrajowy Samorząd Polski na Węgrzech i Samorząd Somogyvár serdecznie zapraszają na święto węgierskiej Polonii w dniu 30 czerwca 2012 roku

### Program:

- 15.00** Dwujęzyczna msza święta w kościele katolickim w Somogyvár.
- 16.00** Pielgrzymka do miejsca pamięci historycznej. Strażnicy Korony Węgierskiej, Bractwo Kurkowe w asyście Legionu Wysockiego.
- 16.30** Występ Zespołu Regionalnego „Klimczok”.
- 17.00** Uroczystość w miejscu pamięci historycznej Kapuvár:
  - okolicznościowe przemówienia
  - 20-lecie kontaktów partnerskich z Austrią
  - wręczenie Nagród im. św. Władysława oraz „Za zasługi dla węgierskiej Polonii”
  - koncert zespołu „Klimczok”
- 18.45** Składanie wieńców i zakończenie uroczystości.

**Patronat nad uroczystością** sprawuje László Szászfalvi Sekretarz Stanu ds. mniejszości narodowych na Węgrzech.



bohaterstwo. Podczas swego panowania odparł zbrojne najazdy pogańskich plemion, jeńców wszak nie zabijał, co mieli w zwyczaju współcześni mu panujący, lecz traktował łagodnie i nawracał poprzez chrzest na wiarę chrześcijańską. Był postawnym mężczyzną odznaczającym się wyjątkową urodą (Legenda sancti Ladislai regis). W 1083 roku przyznając się do kanonizacji św. Stefana wykazał się tym samym wielką wspaniałomyślnością, zważywszy, iż to właśnie król Stefan uwięził i oślepił pretendenta do tronu, dziada króla Władysława – Wazula i kazał mu nalać do uszu ciekły ołów. Podobnie rycerskim był także w stosunku do swego brata cioteczynego, Salomona, któremu pozwolił powrócić z wygnania i uwięził dopiero wtedy, gdy ten zaczął

# MSZ i Polonia – nowe zasady współpracy

Rożmowa z wicedyrektor Departamentu Współpracy z Polonią polskiego MSZ, panią Regiłą Jurkowską



Regina Jurkowska

– Zmieniły się dotychczas przyjęte formy dofinansowywania przez Polskę działań organizacji polonijnych na świecie. Trochę powoli, ale wszedł w życie „Plan współpracy z Polonią”. 18 maja ogłoszono wyniki konkursów złożonych m.in. przez „Wspólnotę Polska” czy np. Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie”, a wnioski konkursowe tych podmiotów były „zbiorną” wniosków składanych w starym systemie przez organizacje polonijne jeszcze jesienią 2011 roku. Zrodziła się niepewność i zrobiło spore opóźnienie. Co dalej?

– Rzeczywiście ten rok jest specyficzny jeśli chodzi o terminy. Sejm zdecydował o przeniesieniu do MSZ środków, które dotychczas pozostawały w gestii Senatu. MSZ mógł rozpocząć działania związane z przygotowaniem dystrybucji tych środków dopiero po wejściu w życie ustawy budżetowej. Wcześniej resort spraw zagranicznych nie miał podstaw do procedowania w tym zakresie. Nasze prace rozpoczęliśmy od konsultacji założeń „Planu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą”.

– Przepaszam, ale czas na te konsultacje był bardzo skromny...

– To prawda, czasu nie było zbyt wiele, jednak jego wydłużenie oznaczałoby późniejsze rozpoczęcie procedury konkursowej. Brak czasu staraliśmy się zrekompensować szeroko zakrojonymi konsultacjami. W odpowiedzi otrzymaliśmy wiele ciekawych sugestii i spostrzeżeń. Niektóre z nich



zostały uwzględnione w tegorocznym planie, inne zaś będziemy brali pod uwagę przy tworzeniu planu współpracy na następny rok. Zakładamy, że prace związane z Planem na 2013 r. zostaną sfinalizowane do końca bieżącego roku.

– Jak postępować z wnioskami na rok przyszły, do kogo je składać, czy tak jak dotychczas do „Wspólnoty Polskiej” i fundacji, czy może bezpośrednio do Państwa?

– Ministerstwo Spraw Zagranicznych posiada dwie pulę środków przeznaczonych na finansowanie działań z zakresu współpracy z Polonią. Jedną z nich przeznaczoną jest na realizację zadania publicznego realizowanego w formie konkursu, które są właśnie rozpatrywane, a druga – to fundusze przeznaczone na działalność polskich placówek dyplomatyczno-konsularnych, prowadzoną w zakresie współpracy z Polonią. Zachęcam do korzystania z możliwości otrzymania wsparcia finansowego, zarówno poprzez

organizacje pozarządowe w Polsce, jak również poprzez organizowanie przedsięwzięć wspólnie z Ambasadą RP w Budapeszcie.

– Uważamy za nieuzasadniony i niesprawiedliwy wskazany w „Planie” podział na obszary współpracy z Polonią i Polakami za granicą. Czym Państwo kierowaliście się przy tworzeniu grup terytorialnych?

– Bezspornie każdy kraj ma swoją specyfikę. Są natomiast określone cechy i priorytety wspólne dla pewnych grup państw. Co nie oznacza, że ciekawe projekty zgłoszone w dziedzinach nie będących priorytetami w danym roku, nie otrzymają od nas wsparcia. W Planie zamieściliśmy te zadania, które powinny zostać wyeksponowane w danym roku i gros środków finansowych powinno pójść na ich realizację. Duży akcent kładziemy np. na oświatę polonijną i w związku z tym najwięcej środków budżetowych przeznaczamy na zadania z zakresu szkolnictwa.

– Jakie Pani zdaniem najważniejsze zadania stoją przed współczesną Polonią?

– Polonia powinna maksymalnie angażować się w działalność mającą na celu przede wszystkim promowanie jak najlepszego imienia Polski i Polaków za granicą. Chcielibyśmy, aby Polonia i Polacy mieszkający za granicą popularyzowali nowoczesną Polskę i polskość, nasze osiągnięcia w różnych dziedzinach. Mamy nadzieję, że takie pomysły w formie projektów będą do nas trafiały, a my z chęcią będziemy je finansować.

– Pani Dyrektor, bezspornie uważamy, że droga funduszy polonijnych powinna być monitorowana, a środki przeznaczone na promocję Polski, działalność kulturalną, oświatową, na nauczanie języka polskiego faktycznie temu celowi służyły.

Uważamy także, że ważnym jest, aby Polonia miała zagwarantowaną autonomię działań wykonawczych, a dzielący środki kierowali się bezstronnością i obiektywizmem. Czy nie uważa Pani, że obecny stan rzeczy, kiedy praktycznie konsul decyduje o celowości realizacji danego projektu nie jest najwłaściwszy? Czy nie należałoby stworzyć np. społecznych grup doradczych?

– Bardzo się cieszę, że słyszę taką propozycję. Oznacza to, że plany polskiej służby zagranicznej oraz plany Polonii dotyczące naszych wspólnych działań zmiierają w tym samym kierunku. Obecnie staramy się wypracować formułę powołania takich grup doradczych. Zakładamy, że nowy model współpracy umożliwi pełniejsze skorzystanie z potencjału Polonii i Polaków za granicą i zaowocuje w realizacji przedsięwzięć prowadzonych w dziedzinie promocji Polski i budowy jej pozytywnego wizerunku w świecie.

– Bardzo serdecznie dziękuję za rozmowę i zapraszam na Węgry.

Rożmawiała: Bożena Bogdańska-Szadai

## Budapeszt, Ópusztaszer i Szeged – Dzień Przyjaźni Polsko-Węgierskiej



Ópusztaszer

**23** marca br. w Ópusztaszer i Szegedzie odbywały się centralne obchody Dnia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej. To jedyne w swoim rodzaju i ważne dla nas, osiadłych nad Dunajem Polaków święto zostało zapoczątkowane uroczystością, która odbyła się 24 marca 2006 roku. Tego dnia w Győr nastąpiło odsłonięcie Pomnika Przyjaźni Polsko-Węgierskiej, jak również spotkanie przedstawicieli polskich i węgierskich miast partnerskich. W uroczystości wzięli udział prezydent Polski, Lech Kaczyński i prezydent Węgier, László Sólyom. Podpisany został wówczas dokument zwany „Deklaracją z Győr”, w wyniku której powstała bezprecedensowa w Europie inicjatywa, ustanawiająca przez Parlament Republiki Węgierskiej „z uwagi na wspólną wielowiekową historię i przyjaźń obu narodów oraz współpracę na wielu platformach” dzień 23 marca Dniem Przyjaźni Węgiersko-Polskiej (zgodnie z decyzją z dnia 14 III nr 17/2007.). Sejm Rzeczypospolitej Polskiej opierając się na tych samych przesłankach, w porozumieniu z uchwałą ustanowioną przez Parlament Republiki Węgierskiej, decyzją z dnia



Szeged

16 marca 2007 roku ogłosił dzień 23 marca Dniem Przyjaźni Polsko-Węgierskiej.

Dzięki decyzji obu narodów Dzień Przyjaźni stwarza możliwość wspólnego corocznego świętowania, a jego centralne obchody na przemian w jednym roku obchodzone są Polsce, a w następnym na Węgrzech, pogłębiając i umacniając tym przyjaźń naszych krajów, umożliwiając spotkania przedstawicieli miast partnerskich.

W 2007 roku Przemysław podjął się zorganizowania pierwszych obchodów Dnia Przyjaźni



Budapeszt

Polsko-Węgierskiej, w 2008 roku świętowano w Debreczynie, zaś 2009 roku znów strona polska była gospodarzem uroczystości, które odbyły się w Krośnie. Gospodarzem uroczystości w 2010 roku była III dzielnica Budapesztu Óbuda, a w 2011 roku centralne uroczystości miały miejsce w Poznaniu. W bieżącym roku ta tradycyjna już uroczystość organizowana była na Węgrzech.

22 marca, w wigilię Dnia Przyjaźni, prezydent RP Bronisław Komorowski wraz z Małżonką przybył do Budapesztu, gdzie na Csepelu odsłonił tablicę upamiętniającą pomoc Węgrów w 1920 r. Para prezydencka odwiedziła Muzeum Terroru,

spotkała się z Polonią przy budapeszteńskim pomniku Bema, gdzie odbywał się festyn zorganizowany przez Wspólnotę Polsko-Węgierską, PSK im. J. Bema i Legion Wysockiego. Następnie w Ambasadzie Polskiej odbyła się uroczystość wręczenia Krzyża Oficerskiego Orderu Zasługi RP nestorowi kóbáńskiej Polonii, 97-letniemu Ernestowi Niżałowskiemu, który odznaczony został przez prezydenta RP za szczególne zasługi w dziedzinie krzewienia polskiej kultury wśród Węgrów i tutejszej Polonii. Ogólnokrajowa Szkoła Polska na Węgrzech im. Polsko-Węgierskiej Przyjaźni obdarowana została sztandarem.

Oficjalne uroczystości 23 marca odbywały się w woj. csongradzkim: w Szegedzie i Ópusztaszer, gdzie w Parku Pamięci Narodowej przy pomniku Árpáda, z udziałem najwyższych władz państwowych Polski i Węgier, odbyła się oficjalna część święta. Tradycyjną flagę Dnia Przyjaźni delegacja Poznania – gospodarza ubiegłorocznych obchodów, przekazała władzom woj. csongradzkiego. Przewodnicząca Samorządu Polskiego na Węgrzech, Halina dr Csúcs Lászlóné odznaczona została Krzyżem Kawalerskim Orderu Węgier, konsula honorowego Węgier w Łodzi, Tadeusza Kaczora odznaczono Krzyżem Oficerskim Orderu Węgier, zaś Béla Csáki odebrał z rąk prezydenta Bronisława Komorowskiego Krzyż Kawalerski.

W Szegedzie prezydent Bronisław Komorowski otrzymał tytuł senatora honoris causa Uniwersytetu Szegedyńskiego. Prezydenci Polski i Węgier złożyli kwiaty pod Krzyżem Katyńskim przy Katedrze Szegedyńskiej i wzięli udział w polsko-węgierskiej mszy świętej, której ze strony polskiej współprzewodniczył

ks. Karol Kozłowski SChr, proboszcz Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech. Później prezydenci zwiedzili także polski tramwaj wyprodukowany przez zakłady PESA, który jeździ po ulicach Szegedu.

Dzięki współpracy z Ambasadą RP na Węgrzech przygotowano wiele interesujących imprez towarzyszących, m.in. spotkanie Noblistów i młodzieży akademickiej, prezentację polskiej kultury i sztuki (wystawy twórczości Wandy Szyksznian, Krystyny Wieloch-Varga, Haliny Krawczun, Krzysztofa Duckiego i jego synów). Odbył się tydzień polskiego filmu, koncerty zespołów młodzieżowych, polsko-węgierskie domy tańca, pokazy polskiej gastronomii i walorów turystycznych Polski.

*Postanowiono, że przyszłoroczne obchody Dnia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej odbędą się w Katowicach.*

**B. B. Szadai**



## Dzień Węgierski w Katowicach

W przyszłym roku Katowice będą gospodarzem centralnych uroczystości Dnia Polsko-Węgierskiej Przyjaźni - imprezy podkreślającej dobre relacje obu krajów i narodów. 29 marca br. uroczystym koncertem i konferencją naukową stolica Górnego Śląska świętowała Dzień Węgierski. (...)

Na początku tego roku władze Katowic zwróciły się do prezydenta Bronisława Komorowskiego, by to Katowice były gospodarzem zjazdu w 2013 r. Ma to być podkreślenie związków śląskiej stolicy z Węgrami, symbolizowanych przez postaci Henryka Sławika i Józsefa Antalla seniora.

Henryk Sławik to bohaterski Ślązak, który w czasie II wojny światowej uratował na Węgrzech co najmniej 5 tys. Żydów i pomógł dziesiątkom tysięcy polskich uchodźców. W tej działalności pomagał mu przyjaciel i współpracownik, delegat węgierskiego rządu ds. uchodźców wojennych, József Antall senior. W 2010 r. Sławik otrzymał pośmiertnie Order Orła Białego, a Antall senior najwyższe



polskie odznaczenie przyznawane cudzoziemcom – Krzyż Wielki Orderu Odrodzenia Polski.

Sławik i Antall to bohaterowie trzech narodów: polskiego, węgierskiego i żydowskiego. „Współpraca Józsefa Antalla z Henrykiem Sławikiem utrwaliła się w przyjaźni i stała się najpiękniejszym przykładem, a dziś symbolem przyjaźni

polsko-węgierskiej” - mówił w lutym 2010 r. w Katowicach prezydent Węgier László Sólyom.

29 marca br. w Katowicach odsłonięta została tablica pamiątkowa upamiętniająca Sławika i J. Antalla seniora. Potem odbył się uroczysty koncert „Polacy – Węgram”, pod patronatem marszałek Sejmu Ewy Kopacz i przewodniczącego Węgierskiego Zgromadzenia Narodowego László Kóvára. Przed południem odbyła się polsko-węgierska konferencja naukowa „Dylematy polskiej i węgierskiej polityki narodowościowej w XX wieku”.

Dzień Węgierski w Katowicach zorganizował miejscowy samorząd we współpracy z Katowickim Towarzystwem Przyjaźni Polsko-Węgierskiej im. Henryka Sławika i Józsefa Antalla oraz Stowarzyszenie Współpracy i Przyjaźni Katowice-Miszkolc. **Źródło: PAP**

## CSEPEL

W dziejach Europy polsko-węgierskie przyjaźnie są zjawiskiem wyjątkowym. Wielokrotnie powtarzane, funkcjonujące w językach polskim i węgierskim popularne przysłówki na temat naszych relacji zawiera w sobie dużo prawdy.

22 marca, w przeddzień Dnia Przyjaźni Węgiersko-Polskiej, na Wyspie Csepel na budynku siedziby Samorządu XXIII dzielnicy Budapesztu, prezydenci Polski i Węgier Bronisław Komorowski i Pál Schmitt odsłoniли tablicę, będącą niemal dokładną kopią tablicy odsłoniętej w marcu 2011 roku w Warszawie, na której

widnieje napis:

„W hołdzie Narodowi Węgierskiemu, który okazał Rzeczypospolitej Polsce Przyjaźń i Pomoc w czasie śmiertelnego zagrożenia bolszewicką agresją. W okresie przełomowych zmagania 12 sierpnia 1920 roku do Skierniewic dotarł transport 22 mln pocisków z Fabryki Manfreda Weissa w Csepel. Łącznie w latach 1919-21 Rząd Królestwa Węgier przekazał Polsce blisko 100 mln pocisków karabinowych, znaczne ilości amunicji artyleryjskiej, sprzętu i materiałów wojennych. Wdzięczny Naród Polski”.

Tablicę tę, podobnie jak tę znajdującą się w Warszawie, ufundowała Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. **(b.)**



## Potrzebna pamięć

Przy Drzewie Pamięci Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego (plac Szombathelyi, XI dzielnica Budapesztu), 10 kwietnia, z udziałem Polaków i Węgrów odbyła się uroczystość połączona z ekumeniczną modlitwą, poświęconą pamięci 96 ofiar katastrofy lotniczej polskiego samolotu prezydenckiego, która miała miejsce 10 kwietnia 2010 r. pod Smoleńskiem. Słowa modlitwy w języku polskim wygłosił proboszcz Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech ks. Karol Kozłowski SChr. Ambasadora RP na Węgrzech reprezentowała wicedyrektor Instytutu Polskiego w Budapeszcie Katarzyna Sitko, obecny był także Sekretarz Stanu w MON Węgier István Simicskó oraz węgierski parlamentarzysta, członek IPU i burmistrz XI dzielnicy dr Tamás Hoffman – inicjator posadzenia drzewa pamięci. Polonię prezentowali radni OSP z jego przewodniczącą dr Csúcs Lászlóné Halina, przedstawiciele PSK im. J. Bema na Węgrzech, dyrektor Muzeum Węgierskiej Polonii dr Konrad Sutarski. Wśród zebranych byli także mieszkańcy XI dzielnicy oraz licznie przybyłe media. W wystąpieniach mówcy podkreślali tradycję ponad 1000-letniej polsko-węgierskiej przyjaźni i jej znaczenie w XXI wieku. 17 kwietnia 2010 roku, w dniu ogłoszonej wówczas na Węgrzech na znak solidarności z Polską żałoby narodowej, mieszkańcy Kelenföld i Albertfalva posadzili drzewo pamięci w Parku im. Szombathelyiego na znak przyjaźni z Polską. Na tabliczce przy nim umieszczonej wryto napis: Drzewo Pamięci Prezydenta Lecha Kaczyńskiego – Polak, Węgier Dwa Bratanki. Drzewo to stało się wówczas pierwszym na Węgrzech żywym pomnikiem ofiar smoleńskiej tragedii.

Tego samego dnia, 10 kwietnia br., w kościele Śró-

miejskim p.w. Najświętszej Marii Panny przy placu 15 Marca w Budapeszcie, odprawiona została wieczorem msza

zainicjowana przez Stowarzyszenie Inteligencji Chrześcijańskiej, Forum Współpracy Cywilnej oraz Rady Współdziałania Cywilnego, była wspomnieniem ofiar katastrofy, wyrażeniem solidarności i wieloletniej przyjaźni narodów polskiego i węgierskiego. Wzięli w niej udział licznie przybyli Węgrzy oraz zamieszkali na Węgrzech Polacy. Ambasadę reprezentowała radca Anna Derbin, kierownik Referatu Konsularnego. Msza w Budapeszcie odbyła się dokładnie w tym samym czasie, co msza w intencji ofiar katastrofy, odprawiana przez metropolitę warszawskiego, kard. Kazimierza Nycza, w warszawskim kościele św. Anny.

Rocznice spotkania poświęcone pamięci ofiar katastrofy smoleńskiej odbyły się również w Tata, gdzie w kościele św. Krzyża znajduje się ufundowana przez miejscowy Samorząd Polski w 2010 roku okolicznościowa tablica, a także w Tatabánya przy kopiejniku upamiętniającym Katyń i ofiary katastrofy polskiego samolotu prezydenckiego.

(inf. wł. GP)



święta w intencji ofiar katastrofy smoleńskiej. Mszę celebrowali wspólnie proboszcz miejscowej parafii ks. Zoltán Osztie oraz proboszcz polskiej parafii ks. Karol Kozłowski SChr. Gościnnie wystąpił Chór św. Kingi. Msza,



przemawia István Simicskó

## Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej

**14** kwietnia br. przy pomniku katyńskim w Budapeszcie upamiętniono Ofiary Katyń. W uroczystości, zorganizowanej przez Samorząd III dzielnicy Budapesztu – Óbuda przy współudziale Samorządu Polskiego tej dzielnicy, udział wzięli przedstawiciele władz polskich i węgierskich. Obecni byli: kierownik Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych w Warszawie, dr Jan Stanisław Ciechanowski, wiceminister Ministerstwa Obrony Narodowej Węgier, dr István Simicskó, burmistrz Óbudy, dr Balázs Bús oraz Jarosław Dąbrowski – burmistrz łączącego Óbudę partnerską współpracą warszawskiego Bemowa. Ambasadora RP na Węgrzech reprezentowała kierownik Referatu Konsularnego radca Anna Derbin. Przybyli przedstawiciele samorządów dzielnicowych z Óbudy i Warszawy, samorządów polskich na Węgrzech z przewodniczącą OSP Haliną Csúcs i przewodniczącą SP III dz. Korinną Wesołowski, członkowie stowarzyszeń polonijnych, mieszkańcy Óbudy. Uroczystą oprawę nadała asysta Kompanii Honorowej Wojska Węgierskiego oraz Legion Polski. Ministrowie Ciechanowski i Simicskó w swoich wystąpieniach podkreślali aktualność przyjaźni polsko-węgierskiej i jej szczególne znaczenie we wspólnych interesach członkowskich w UE.

Obudański pomnik katyński został odsłonięty 8 kwietnia 2011 roku przez prezydentów RP Bronisława Komorowskiego i Węgier Pála Schmitta. Stolica Węgier już w 2009 roku stała się pierwszym miastem na świecie poza Polską, które w imię wielowiekowej solidarności i przyjaźni narodów węgierskiego i polskiego uhonorowało ofiary zbrodni katyńskiej,

nadając parkowi w Óbudzie nazwę Męczenników Katyń. Wówczas to na ścianie Gimnazjum im. Árpáda, z inicjatywy i pomysłu ROPWiM odsłonięta została okolicznościowa tablica. Ideę powstania tablicy, parku im. Męczenników Katyń i pomnika od samego początku wspierała Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, a w szczególności jej ówczesny sekretarz generalny, śp. Andrzej Przewoźnik oraz Ambasada RP na Węgrzech. Wyjątkowe słowa uznania należą się władzom m.st. Budapeszt, przede wszystkim Istvánowi Tarlóswi, nadburmistrzowi Budapesztu oraz jego zastępcy



Székesfehérvár

Miklóswi Csomóswi, a także burmistrzowi III dzielnicy Balázsowi Bús, którzy dołożyli wszelkich starań, mających na celu godną realizację tych projektów.

14 kwietnia wieczorem, w Teatrze Narodowym w Budapeszcie Samorząd dzielnicy Óbuda-Békásmegyer i Samorząd Narodowości Polskiej wydały okolicznościowy koncert Orkiestry „DANUBIA”, podczas którego burmistrzowie Óbudy Balázs Bús i Bemowa Jarosław Dąbrowski wręczyli Nagrodę BEMA dr. Istvánowi Kovácsowi – węgierskiemu historykowi, byłemu Konsulowi Generalnemu Węgier w Krakowie, Polonofilowi i wybitnemu znawcy polsko-węgierskiej historii, zwłaszcza okresu Wiosny Ludów. Nagroda BEMA została ustanowiona w 2010 roku właśnie przez te dzielnice, a dr. István Kovács jest jej czwartym laureatem.

### Krzyż katyński w Székesfehérvár

24 marca br. w Székesfehérvár, z inicjatywy tamtejszego węgierskiego Związku Kombatantów Dońskich (Doni Bajtársi és Kegyeleti Szövetség) ambasador RP na Węgrzech wspólnie z burmistrzem miasta Székesfehérvár odsłonił krzyż katyński (widoczny na zdjęciu obok; źródło: fmh.hu), upamiętniający polskie i węgierskie ofiary Katyń i innych zbrodni stalinowskich. Poświęcenia krzyża dokonał proboszcz Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech ks. Karol Kozłowski SChr. W obecności mieszkańców miasta, a także przybyłej z okazji Dnia Przyjaźni Węgiersko-Polskiej delegacji władz Opola – miasta partnerskiego Székesfehérvárowi, ambasador Roman Kowalski w dowód uznania wręczył pomysłodawcy postawienia krzyża i prezesowi Związku Kombatantów Dońskich Zoltánowi Bobory odznakę Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej, przyznaną mu w Warszawie przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa.

## Pamięci Andrzeja Przewoźnika

**11** kwietnia br. w **Krakowie**, Jolanta Przewoźnik – wdowa po Andrzeju Przewoźniku oraz prezydent Krakowa Jacek Majchrowski odsłoniли pamiątkową tablicę poświęconą sekretarzowi generalnemu Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Tablica znajduje się w budynku Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 im. ks. kard. Adama Stefana Sapiehy, na drugim piętrze. W uroczystości wzięli udział: rodzina i przyjaciele śp. A. Przewoźnika, Stowarzyszenie Rodzin Ofiar Katyń Polski Południowej w Krakowie, Zespół Szkół Zawodowych nr 1 im. ks. kard. Adama Stefana Sapiehy w Krakowie. Obecna była przewodniczącą OSP na Węgrzech dr Csúcs Lászlóné Halina.

17 kwietnia w **Szczecinie**, na Cmentarzu Centralnym pod Pomnikiem Katyńskim, podczas uroczystości z okazji 72. rocznicy zbrodni katyńskiej odsłonięto kolejną tablicę pamiątkową, poświęconą śp. Andrzejowi Przewoźnikowi. Tablicę odsłoniły żona zmarłego Jolanta oraz jego córka Julia. „Kamienie potrafią mówić, ale pamięć najcenniejsza zostaje w ludzkich sercach – powiedziała wdowa po Andrzeju Przewoźniku. Podkreśliła, że jej mąż wierzył, że służąc Polsce musi przede wszystkim służyć ludzkim sprawom, Polakom. – Andrzej miał nadzieję, że wystarczy już siła jednego pokolenia, by sprawę katyńską w pełni wyjaśnić i zamknąć.” (...)



Szczecin

Prezes Stowarzyszenia Katyń Szczecin, Ewa Gruner-Żarnoch powiedziała „pamięć i wiedzę o tej zbrodni wrywano z naszych serc i umysłów przez 50 lat, na szczęście bezskutecznie, przekazujemy ją teraz naszym potomnym i wierzymy, że przejmą nasze dziedzictwo”. Wojewoda zachodniopomorski Marcin Zydorowicz wspominając Andrzeja Przewoźnika podkreślał, że „otaczał opieką rodziny katyńskie, dbał o pamięć o tych, których wymazania z kart historii tak bardzo pragnęli Rosjanie”.

Andrzej Przewoźnik urodził się w 1963 r. w Jurkowie (woj. małopolskie). Ukończył Technikum Geologiczne w Krakowie. Był absolwentem Wydziału Filozoficzno-Historycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ukończył studia podyplomowe na Wydziale Strategiczno-Obronnym Akademii Obrony

Narodowej w Warszawie w zakresie obronności państwa. W 1992 r. został powołany na stanowisko Sekretarza Generalnego Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Szczególnie angażował się w sprawy dotyczące miejsc polskiej narodowej na Wschodzie. Od sierpnia 1994 r. do maja 1998 r. pełnił funkcję Wiceprzewodniczącego i Sekretarza Komisji ds. Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Katyńskiej przy Prezesie Rady Ministrów. Organizował prace sondażowo-ekshumacyjne w miejscach ukrycia zwłok ofiar Zbrodni Katyńskiej w Katyniu i Miednoje (Rosja) oraz Charkowie (Ukraina) i ekshumacyjne w Starobielsku (Ukraina). Organizował prace archeologiczno-ekshumacyjne w Bykowni pod Kijowem. To głównie jego dziełem jest wybudowanie polskich cmentarzy wojennych w Katyniu, Miednoje i Charkowie (odsłonięte i poświęcone w 2000 r.) oraz kwatery w Starobielsku (1995 r.). Dużo starań poświęcił budowie i remontom kwater i cmentarzy polskich żołnierzy i uchodźców w różnych krajach świata; we Włoszech (cmentarze Monte Cassino, Bolonia), Belgii, Izraelu, Iranie, Libanie, w Afryce, na Węgrzech, w Szwajcarii, a także ofiar wojny (w Niemczech). Wiele uwagi i troski poświęcał również upamiętnieniu zagłady polskich Żydów. Zginął 10 kwietnia 2010 r. w katastrofie samolotu rządowego pod Smoleńskiem, w drodze na uroczystości 70. rocznicy Zbrodni Katyńskiej. Został pochowany w Kwaterze Smoleńskiej Cmentarza Powązkowskiego w Warszawie.

# Polsko-węgierska dbałość historyczna

Rozmowa z Janem Stanisławem Ciechanowskim - szefem Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych w Warszawie

– Polscy kombatanci rozsiani są po bardzo wielu krajach świata, jak wygląda to w krajach Europy Środkowej?

– W Europie Środkowej nie ma zbyt wielu polskich kombatantów czy wielu takich osób, które mogłyby mieć i mają uprawnienia kombatanckie, i wynika to z wielu przyczyn. Przede wszystkim w okresie komunizmu trudno było nawet myśleć o organizowaniu się i tworzeniu organizacji kombatanckich w związku z walką o wolną Polskę. Z kolei po upadku dyktatur komunistycznych do utworzenia takich organizacji nie doszło między innymi z powodu rozproszenia żyjących kombatantów – tak było na Węgrzech. Zupełnie inaczej było np. w byłej Czechosłowacji, gdzie powołano Koło Kombatantów Polskich w Republice Czeskiej, w którym razem z sympatykami bardzo pręźnie działa kilkadziesiąt osób. Zamieszkują one obszar Śląska Cieszyńskiego, gdzie liczba ludności polskiej jest znacząca.

– W czasie II wojny światowej przez Węgry przeszło bardzo wielu polskich uchodźców, w tym również wojskowych. Przeważająca większość kraj ten traktowała jako „okres przejściowy” w drodze na Zachód. Były natomiast osoby, które tu pozostały – osiedliły się, założyły rodziny, dzisiaj już nie żyją. Według mojej wiedzy końcem lat 90. minionego stulecia na Węgrzech czyniono starania, aby powstało tu koło kombatanckie, dzisiaj pozostał z tamtych lat sztandar (w kościele) i dwóch starszych panów. Jak Pan Minister sądzi dlaczego nigdy wcześniej (ani później) tutejsi uchodźcy nie próbowali się zrzeszać?

– Myślę, że w przypadku Węgier zadział następujący czynnik. Mianowicie trudniejsza jest adaptacja do miejscowych warunków, im bardziej skomplikowane są stosunki w miejscu, gdzie kombatanci znajdują się na emigracji, tym bardziej mają tendencję do zrzeszania się. Węgry są blisko Polski, były zawsze i są krajem przyjaznym, w związku z czym po roku 1990 może nie było potrzeby, aby tworzyć koło. Należy też pamiętać, że tych osób, które mogłyby to uczynić, było bardzo mało.

Myślę, że w przypadku Węgier – gdzie były próby tworzenia koła – o niepowodzeniu zadecydowało przede wszystkim właśnie rozproszenie oraz zaawansowany wiek osób zainteresowanych.

– Panie Ministrze, w jaki sposób mieszkając poza granicami kraju można uzyskać prawa polskiego kombatanta i umieć wiarygodnie udowodnić fakty uprawniające ku temu. Abstrahując od samego kombatantstwa - w długich rozmowach ze śp. Andrzejem Przewoźnikiem dowiadywałam się jak bardzo trudno było np. określić kto był kurierem, a kto nie. Uważam, że to może być szalenie trudne zadanie „dojść prawdy”, bo pamięć ludzka jest zawodna, dokumenty giną, a apetyt na bycie... z latami wzrasta. Czasami wydaje się, że ktoś chce przechrzcić historię, jawić się kimś, kim tak naprawdę nigdy nie był. Jak Państwo „radzicie sobie z takimi przypadkami”?

– Przede wszystkim dla nas kombatantem jest ten, kto posiada uprawnienia kombatanckie, przyznane



Budapeszt:  
J.S. Ciechanowski

mu przez władze Rzeczypospolitej Polskiej, choć z drugiej strony na Zachodzie żyje grupa bardzo zasłużonych weteranów, co do których służby w polskim wojsku w czasie II wojny światowej nie ma żadnych wątpliwości, a którzy nie chcą brać od państwa polskiego jakichkolwiek pieniędzy. W tej chwili dodatek kombatancki wynosi około 400 złotych.

Najtrudniejsza sytuacja jest wśród polskich kombatantów mieszkających za naszą wschodnią granicą, którzy, niestety, na ogół żyją w koszmarnych warunkach materialnych, chociaż też coraz częściej trudną sytuację widzimy w Europie Zachodniej. Żeby zostać kombatantem trzeba to udowodnić, poprzeć odpowiednimi dokumentami, a w ostateczności i tylko w ostateczności odwołujemy się do świadków, którzy muszą być wiarygodni.

– W czasach kiedy w polskich szkołach młodzież „pobiera” minimalną porcję historii, system nauczania skierowany jest na zupełnie inne sprawy. Panie Ministrze, jak Pan sądzi, na ile pamięcią historyczną interesuje się młodzież?

– Myślę, że zainteresowanie to paradoksalnie jest dość duże. Przede wszystkim ze względu na wspaniałe inicjatywy w postaci rekonstrukcji historycznych. Do młodzieży trzeba umieć dotrzeć i najlepiej czynić to obrazem. Są nowoczesne techniki, które musimy wykorzystać jeśli chcemy nawiązać dialog z młodzieżą, takie jak komiksy, rekonstrukcje, gry. Z racji funkcji wiele jeżdżę po Polsce i jestem

zbudowany tym, jak młodzież sama z własnej inicjatywy, nie przymuszana, uczestniczy w wielu uroczystościach patriotycznych. Myślę, że rola szkoły jest oczywiście kluczowa, ale poza tym, ile będzie w niej godzin historii, ważniejszym jest, jak ta historia będzie uczona. No i niestety, tak jak w wielu krajach europejskich stykamy się z problemem, że na lekcjach historii dochodzi się do XIX wieku, a na historię najnowszą nie ma już czasu. Tymczasem podstawą wiedzy młodego Polaka, Węgra, młodego Europejczyka w jednoczącej się Europie powinna być wiedza historyczna o XX wieku i to jest moim zdaniem najważniejsze wyzwanie.

– Polsko-węgierska pamięć historyczna to nadzwyczajne i bardzo cenne zjawisko.

– To jest fenomen. Na nas Polakach i Węgrach ciąży wielki obowiązek, aby tę polsko-węgierską historię nadal tworzyć, czyli pamiętając o wspaniałych przykładach, cały czas pogłębiając naszą wiedzę o



tym co łączyło Polaków i Węgrów, musimy te związki coraz bardziej rozwijać. To nie jest początek lat 90., gdy miał miejsce wyścig, kto będzie piękniej w Brukseli się prezentował. Już czas, o czym dobrze wiemy, by budując silne struktury regionalne mieć silniejszy głos w Europie Zachodniej. Ta ostatnia z przyczyn naturalnych jest zaniepokojona o swoją dotychczasową dominację, która zapewne za kilka lat przejdzie do historii i nikt już nie będzie pamiętał, że była tzw. Europa Środkowa i Zachodnia. Jest rzeczą oczywistą, że wracamy do tradycyjnego podziału na Europę Północną i Południową, choć wielu Europejczyków przyzwyczajonych do okresu Zimnej Wojny nie zdaje sobie jeszcze z tego sprawy. Kraje Europy Środkowej łączą na ogół daleko idące wyciąganie właściwych wniosków z historii. Chodzi tu głównie o konkretne doświadczenie dwoma totalitaryzmami, które w wielu innych krajach europejskich są znane wyłącznie z opowiadań albo takiej czy innej propagandy. W tym sensie jako region mamy bardzo ważną rolę do odegrania.

Rozmawiała: **Bożena Bogdańska-Szadai**

Człowiek w nieludzkiej rzeczywistości – Pamięć Raoula Wallenberga

# Ten szczególny dzień



100  
EV SZÜLETTET  
RAOUL WALLENBERG  
(1912-71)  
WALLENBERG ÉV 2012

Ma nyszta na halaila haze? – pyta się rodziców rytualnie w dzień Paschy każde żydowskie dziecko – Dlaczego ten dzień jest tak szczególny? A odpowiedź rodziców pada także rytualnie: Dlatego, że tego dnia Pan uratował nasz naród. – Właśnie tymi słowami otworzono uroczystości zorganizowane w ramach obchodów Roku Wallenberga, 21 maja 2012 r., w warszawskim Parku Muzeum Pałacu w Wilanowie, gdzie w obecności ambasadorów Węgier, Szwecji i Izraela zasadzono trzy drzewka pamięci: szwedzkiemu bohaterowi za ratowanie Żydów w okresie Holokaustu na Węgrzech oraz na cześć „polskiego Wallenberga”, czyli Henryka Sławika oraz jego partnera Józsefa Antalla seniora.

Raoul Wallenberg, honorowy obywatel Budapesztu, który uratował dziesiątki tysięcy obywateli węgierskich żydowskiego pochodzenia, w bieżącym – 2012 roku miałby 100. urodziny. Decyzją rządu z dnia 2 listopada 2011 r. ustalono, że z okazji setnej rocznicy jego urodzin Węgry, w ramach Roku Pamięci Wallenberga, godnie obchodzić będą to święto tak w kraju, jak i za granicą, zwróciwszy uwagę na tragiczny okres przeszłości oraz przywołując także pamięć podobnych do niego odważnych aktywistów węgierskich i polskich. Po decyzji rządu zawiązała się Komisja Pamięci Raoula Wallenberga koordynująca program obchodów. Na jej czele staną Zsolt Németh, sekretarz stanu ds. parlamentarnych MSZ i pani ambasador Królestwa Szwecji w Budapeszcie, Karin Olofsdoffer.

W Warszawie z inicjatywą obchodów rocznicowych wystąpiła Ambasada Węgier. Przedstawicielstwa dyplomatyczne Szwecji i Izraela chętnie przyłączyły się do tego pomysłu, a prezydent Miasta Stołecznego Warszawy, pani Hanna Gronkiewicz-Waltz objęła przedsięwzięcie honorowym patronatem. Program został opracowany razem z Węgierskim Instytutem Kultury w Warszawie, a światowej sławy Teatr Żydowski – z panią dyrektorką Goldą Tenzer wspólnie ze znakomitymi artystami Janem i Dawidem Szurmiejem – także przyjęli na siebie rolę współorganizatorów. Podobnie postąpiły także renomowane instytucje, jak Żydowski Instytut Historyczny, Muzeum Historii Polskich Żydów, Instytut Yad Vashem, Stowarzyszenie im. Henryka Sławika i miasto Katowice oraz polskie szkoły, które zainteresowały się tym, co postać Wallenberga może oznaczać dla przyszłych pokoleń. Patronat medialny objęły najbardziej renomowane polskie media – Gazeta Wyborcza, Polskie Radio, Polonia TV, TVP Historia i tygodnik „Uważam Rze”. Polskie Radio z okazji rocznicy



Sadzenie drzewek pamięci w Wilanowie: Szewach Weiss, Staffan Herrström, Róbert Kiss, Michał Luty, Zvi Rav-Ner



Drzewko pamięci Henryka Sławika

otworzyło nawet osobną stronę internetową poświęconą Wallenbergowi ([www.wallenberg.polskieradio.pl](http://www.wallenberg.polskieradio.pl)).

Ten szczególny dzień pamięci zaczynał się uroczystym zasadzeniem drzewek w Parku Muzeum Pałacu w Wilanowie. Jedno z nich poświęcono pamięci Raoula Wallenberga, drugie pamięci Józsefa Antalla seniora, pełnomocnika rządu Królestwa Węgier w latach 1939-44, trzecie Henrykowi Sławikowi, radnemu Katowic, działaczowi organizacji polskich uchodźców na Węgrzech po 1939 roku.

W czasie II wojny światowej Antall i Sławik – podobnie jak Wallenberg – ratowali na Węgrzech Żydów. Pomagali też Polakom. Losy Szweda, Polaka i Węgra, przez ich działalność prowadzoną na Węgrzech, symbolicznie spleły

się ze sobą. Wallenberg i Sławik padli ofiarą czerwonego i brunatnego totalitaryzmu, jedynie Antall przeżył wojnę, ale też był represjonowany przez reżim komunistyczny.

Dzięki pomocy Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych każde drzewko zostało opatrzone tabliczką informującą, kogo upamiętnia. Zabierając głos na uroczystości Jan Stanisław Ciechanowski, kierownik Urzędu w randze ministra stwierdził, iż przypominanie o tych wspaniałych trzech postaciach, które w tragicznych latach II wojny światowej reprezentowały cywilizację europejską – każda z nich w innych warunkach i okolicznościach – jest bardzo ważne, gdyż dzięki temu także pamięć o ludobójczych zbrodniach z tego okresu nie zaginie. Drzewka, w parku na przedpolu pałacu wilańskiego, posadzili wspólnie ambasadorzy Węgier, Szwecji i Izraela: Robert Kiss, Staffan Herrström i Zvi Rav-Ner. Mówiąc o Wallenbergu Róbert Kiss podkreślił, że jest on przykładem jak pozostać człowiekiem w warunkach nieludzkich. „Wspominając go musimy też pamiętać o polskich i węgierskich Wallenbergach, którzy ryzykując życie swoje i bliskich nie wahał się udzielić pomocy prześladowanym” – dodał. W podobnym duchu wypowiadali się ambasadorowie Szwecji i Izraela. Ambasador Zvi Rav-Ner stwierdził poza tym, że morderstwa niestety są wieczne, gdyż mają wieczne konsekwencje. „Gdyby nie okres zagłady, to byśmy zamiast 13 milionów Żydów mieli obecnie na świecie ok. 40 milionów, straciliśmy bowiem nie tylko ówczesne ofiary, ale także ich nienarodzone dzieci i wnuki”. Szewach Weiss, były przewodniczący Knesetu i były ambasador Izraela w Warszawie zaznaczył, że nie tylko takie stodoły były w okresie Holokaustu, o jakich wiemy z wydarzeń w Jedwabnem, lecz takie też, w których gospodarze ryzykując własne życie ukrywali takich właśnie ludzi jak on sam. Michał Luty, wiceprezydent Katowic (miasta, które będzie gospodarzem obchodów Dnia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej w marcu 2013 roku) i fundator drzewa Henryka Sławika zaznaczył: „Do 1 stycznia 2012 roku Instytut Yad Vashem uhonorował Medalem „Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata” ponad 24,3 tys. bohaterów z 47 krajów, w tym ponad 6,3 tys. Polaków i 765 Węgrów. Imiona i nazwiska odznaczonych osób są wyrzeźbione na kamiennych tablicach w Ogrodzie Sprawiedliwych w Jerozolimie. Wcześniej sadzono im też drzewa pamięci, od



P. Jaskanis, O. Wästberg, S. Herrström, R. Kiss, Zvi Rav-Ner, Sz. Weiss, M. Luty, Gy. Haraszti

kilku lat jednak z powodu braku miejsca już się ich nie sadzi – tym bardziej to godne, że w Warszawie możemy tę piękną tradycję kontynuować.”

Długowieczne lipowe drzewka w Wilanowie mają przypominać przyszłym pokoleniom czyny Wallenberga, Sławika, Antalla i innych, którzy pozostali ludźmi w nie-ludzkiej rzeczywistości. To samo stawiał sobie za cel warsztat historyczno-wychowawczy zorganizowany w Teatrze Żydowskim przez Muzeum Polskich Żydów pt. „Przesłanie Wallenberga i Ty”, w którym wzięło udział 60 uczniów szkół średnich.

Uczestnicząca młodzież miała okazję spotkać tu panią

historii Związku Sowieckiego w czasie II wojny światowej z Moskwy oraz prof. Paweł Śpiewak – dyrektor Żydowskiego Instytutu Historycznego im. Emanuela Ringelbluma w Warszawie. Moderatorem panelu był Szewach Weiss, słowo wstępne zaś wygłosił prof. Władysław Bartoszewski, były więzień Oświęcimia, były minister spraw zagranicznych RP, obecnie doradca w randze ministra premiera Donalda Tuska. Swoje przesłania za pośrednictwem nagrań wideo przesłali także przewodniczący parlamentów Węgier i Izraela – László Kövér i Reuven Rivlin oraz Bogdan Borusewicz, marszałek Senatu RP.

Profesor Bartoszewski w swoim przemówieniu przypom-

na, ponieważ w Europie i na świecie nadal istnieją przejawy antysemityzmu. Ich zdaniem walka z niechęcią lub nienawiścią wobec Żydów powinna być prowadzona poprzez edukację, ale także poprzez kultywowanie pamięci o takich osobach jak Wallenberg.

Panel dyskusyjny zamykało dwóch znakomych gości – Olle Wästberg, dyrektor generalny Roku Pamięci Raoula Wallenberga 2012 oraz Iván Bába, wiceminister spraw zagranicznych Węgier.

Wästberg podkreślił, że „los Wallenberga jest wstrząsająco symbolicznym, gdyż z całej siły walczył on ze zbrodniczym systemem totalitarnym nazistów, a stał się ofiarą podobnie okrutnego systemu, jakim był komunizm. Niemniej – dodał – niezłomną odwagą udowodnił całemu światu, jak może wpłynąć na odmianę losów innych postawa jednego jedynego człowieka”. Według Ivána Bábego Węgrzy z bólem serca muszą przyznać się do tego, iż w okresie Holokaustu państwo węgierskie nie potrafiło ochronić swoich obywateli i co gorsze – co prawda pod obcą okupacją, lecz jednak – wzięło czynny udział w ich unicestwieniu. Węgierski sekretarz stanu wskazał na to, że z przywołaniem pamięci Wallenberga oraz do niego podobnych polskich i węgierskich działaczy możemy nie tylko młodym pokoleniom pokazać przykłady godne naśladowania, ale i oświadczyć, że Węgry ostatecznie zażegnały demony XX stulecia i poczuwają się do odpowiedzialności za ten haniebny rozdział historii kraju. „Niestety, wciąż nie wszyscy poczuwają się do tego, by przyznać się do popełnionych czynów. – podkreślił – Przecież los Wallenberga nie zamknął się z końcem drugiej wojny światowej – miał on ciąg dalszy tam, co określił mianem „nie-ludzkiej ziemi” wielki polski pisarz, Gustaw Herling-Grudziński i przedstawił światu noblista Aleksander Solżenicyn. Lecz jaki to był los, możemy się jedynie domyślać, co naprawdę stało się z nim, wciąż nie wiemy. Nieznane są też powody, którymi wobec Wallenberga kierował się sowiecki system. Jeszcze mniej zrozumiałe, dlaczego obecna oficjalna Rosja wstrzymuje się dalej od udzielania odpowiedzi. A bez wyjaśnienia podobnych kwestii nie możemy uznać bolesnych rozdziałów okresu drugiej wojny światowej za zamknięte”.

Uczestnicy programów zorganizowanych z okazji 100. urodzin Wallenberga – 360-osobowa widownia Teatru Żydowskiego była wypełniona do końca – mieli okazję poznać też żywą osobę, która uratowała życie Żyda w okresie zagłady. Obecna była ratująca i uratowana. Tę kolejną część uroczystości otwierał Kadysz o duszę zmarłych i osieroconych.

Talmud babiloński mówi: „Jeśli człowiek niszczy jedno



Warsztat historyczno-wychowawczy

Batszewę Dagan, niegdysiejszą więźniarkę obozu koncentracyjnego w Auschwitz oraz nawiązać dialog z Olle Wästbergiem, dyrektorem generalnym Roku Pamięci Raoula Wallenberga 2012.

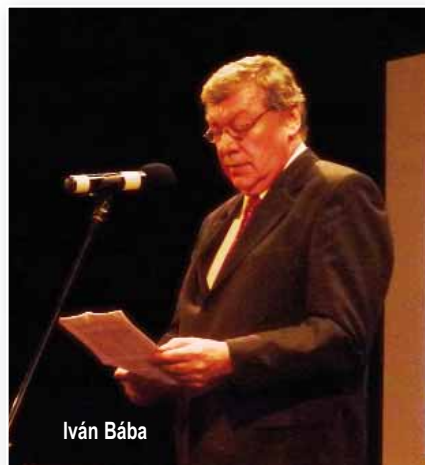
Wszystkie dalsze programy tego szczególnego dnia

niał, że Polacy w kraju okupowanym przez hitlerowców pomagali prześladowanym indywidualnie i w ramach aktywności konspiracyjnej, w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego, w tym Rady Pomocy Żydom „Żegota”. W związku z zagładą, z genocydami zwrócił uwagę na częs-



Rozmowy panelowe: P. Śpiewak, Sz. Weiss, K. Gebert, R. Rozett, D. Szujmiej, B. Sokołow, Gy. Haraszti

odbywały się w Teatrze Żydowskim, gdzie po południu odbył się panel dyskusyjny pod tytułem „Człowiek w nie-ludzkiej rzeczywistości” z udziałem tak znakomych osobowości, jak Konstanty Gebert – dziennikarz, dyrektor Europejskiej Rady Spraw Zagranicznych w Warszawie, profesor György Haraszti – prezes Zarządu Publicznej Fundacji Centrum Dokumentacji i Pamięci Holokaustu z Budapesztu, dr Rob Rozett – ekspert w dziedzinie historii Holokaustu na Węgrzech, dyrektor Biblioteki Instytutu Yad Vashem w Jerozolimie, dr Borys Sokołow – pisarz, znawca



Iván Bába

to powtarzane hasło „nigdy więcej” i zadał pytanie: czy trzymamy się tego? Niestety, to co działo się na przykład w Kambodży, Srebrzownicy czy Ruandzie świadczy o czymś innym. Podczas panelu Konstanty Gebert zareagował na ten temat twierdząc, że właśnie utrzymanie pamięci takich wyjątkowych osobowości jak Wallenberg i do niego podobnych może skutecznie przyczynić się do zahamowania genocydu i innych zbrodni przeciwko ludzkości. Eksperci zgodzili się, że problematyka Holokaustu jest nadal aktual-



Kadisz – modlitwa za zmarłych i osieroconych



prof. Władysław Bartoszewski

Leokadia Pauzewicz i Shulami Carmi –  
„Opiekowali się mną jak własną córką...”



Ręka w rękę - ratująca i uratowana



Leokadia Pauzewicz z Warszawy. Instytut Yad Vashem uhonorował ją i jej nieżyjących już rodziców Katarzynę i Mariana Domańskich. O odznaczenie dla nich wystąpiła mieszkająca dziś w Izraelu Shulami Carmi.

„Dzisiejszy dzień jest dla mnie świętem, podczas którego mogę wyrazić wdzięczność moim odważnym dobrodziejcom – pani Leokadii Pauzewicz i jej rodzicom Katarzynie i Marianowi Domańskim, którzy w koszmarnych czasach przygarnęli mnie, gdy byłam małą dziewczynką” – powiedziała podczas uroczystości pani Shulami Carmi, która urodziła się w 1937 r. jako Fryderyka Godlewicz. Po śmierci jej rodziców i początkowej opiece żydowskiej rodziny do swojego domu sześćioletnią Fryderykę przyjął rodzina Domańskich. W niewielkim warszawskim mieszka-

niu z narażeniem życia ukrywali jej tożsamość i opiekowali się nią jak własną córką. „Dziecko było wspaniałe. To była inteligentna, mądra i wspaniała dziewczynka. Wzięliśmy ją na wychowanie, a nie przechowanie” – podkreśliła podczas uroczystości Leokadia Pauzewicz, która jako 18-latką zajmowała się dzieckiem i traktowała ją jak własną, młodszą siostrzyczkę. „Miała piękne rude włosy, które farbowałam henną na czarny kolor” – dodała Pauzewicz, przypominając, że podczas wojny za ukrywanie Żydów Niemcy karali Polaków śmiercią.

(ciąg dalszy na 13 stronie)

**RAOUL WALLENBERG** urodził się w rodzinie szwedzkich bankierów i przemysłowców. W latach 1931-1935 studiował architekturę w USA na uniwersytecie w Michigan. Nauczył się tam trzech języków: angielskiego, niemieckiego i francuskiego. W 1936 rozpoczął działalność zawodową. Pracował w przedstawicielstwie handlowym w Kapsztadcie, RPA, w firmie sprzedającej materiały budowlane, następnie w oddziale Holland Bank w Haifie. Tam pierwszy raz zetknął się z problematyką zbrodni nazistowskich popełnianych na Żydach. Przez swojego wujka, Jacoba Wallenberga, poznał się z Kalmanem Lauerem – budapeszteńskim Żydem, który prowadził firmę specjalizującą się w imporcie i eksporcie jedzenia i delikatesów. W przeciągu ośmiu miesięcy Wallenberg stał się jej współwłaścicielem i międzynarodowym dyrektorem. Jednocześnie przez ten czas poznał historię Żydów z terenów okupowanych przez nazistów i niemiecką biurokrację, co w przyszłości pozwoliło mu na uratowanie tylu istnień ludzkich.

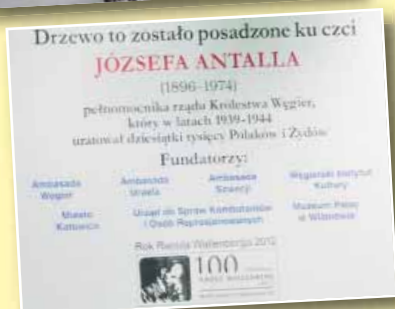
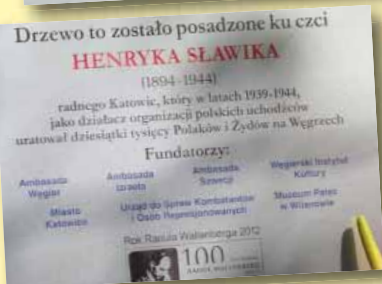
Do Budapesztu przybył 9 lipca 1944 jako sekretarz szwedzkiej ambasady, istniała tam ponad 200-tysięczna gmina żydowska, jedno z ostatnich większych skupisk Żydów w Europie Środkowej. Niemal w tym samym czasie co Wallenberg do Budapesztu przybył SS-Obersturmbannführer Adolf Eichmann - hitlerowski urzędnik odpowiadający za przeprowadzenie eksterminacji europejskich Żydów. Społeczność żydowska została zagrożona więc eksterminacją ze strony nazistowskich Niemców i ich węgierskich współpracowników z Partii Strzałokrzyżowców. Ratunku poszukiwano w ambasadach państw neutralnych, które udzielały Żydom pomocy poprzez przyznawanie obywatelstwa i paszportów, gwarantujących nietykalność. Działania takie prowadzone były także przez ambasadę Szwecji; działania Wallenberga, w połączeniu ze staraniami Nuncjatury Apostolskiej w Budapeszcie, Szwedzkiego i Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, doprowadziły do ocalenia ok. 100 tys. Żydów.

Patrol sowiecki znalazł Wallenberga 13 stycznia 1945 w budynku znajdującym się pod ochroną Czerwonego Krzyża. Młody dyplomata poprosił, aby zawieziono go do dowództwa wojsk radzieckich. Miał tam nadzieję na przedstawienie planów na dalszą ochronę Żydów. Wallenberg podjął także prace nad stworzeniem programu repatriacji i zatrudnienia deportowanych po wojnie, w związku z tym znalazł się w styczniu 1945 w sowieckim przedstawicielstwie wojskowym w Debreczynie.

Wallenberg jednak został aresztowany przez sowieków pod zarzutem współpracy z Niemcami i szpiegostwa na rzecz USA. Niedługo potem został przewieziony do Moskwy na Łubiankę, a potem do więzienia Lefortowskiego. Od współwięźniów wiadomo, że jeszcze wiosną 1947 roku przebywał w moskiewskim więzieniu, potem najprawdopodobniej trafił do gułagu w Workucie. Jego dalszy los pozostaje niezany. Według oficjalnej wersji radzieckiej, szwedzki dyplomata zmarł 17 lipca 1947 r. na atak serca.

**HENRYK SŁAWIK** był dziennikarzem, społecznikiem i działaczem politycznym. Wziął udział w trzech powstaniach śląskich i akcji plebiscytowej. Po wybuchu II wojny światowej przedostał się na Węgry, gdzie został prezesem Komitetu Obywatelskiego ds. Opieki nad Uchodźcami Polakimi. Był też jednym z reprezentantów polskiego rządu na emigracji. Organizował przerzuty Polaków do armii polskiej na Zachodzie. Uratował, wyrabiając fałszywe dokumenty, ok. 5 tys. polskich Żydów, którzy trafili na Węgry. Został aresztowany przez Niemców w lipcu 1944 r. Zginął powieszony 23 sierpnia 1944 r. w obozie w Mauthausen. Pośmiertnie został odznaczony Medalem „Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata”.

**JÓZSEF ANTALL senior**, węgierski polityk, we wrześniu 1939 r. jako pełnomocnik rządu węgierskiego organizował pomoc dla polskich uchodźców przybyłych na Węgry. Podczas II wojny światowej organizował – m. in. wraz z Henrykiem Sławikiem, Jusztinianem Kardynałem Serédi, Zdzisławem Antoniewiczem, ks. prałatem Mikołosem Beresztóczy oraz biskupem sufraganem w Vác ks. dr. Árpádem Hanauerem – ośrodek dla młodzieży żydowskiej z Polski. Aresztowany przez Niemców w 1944 r. ocalał dzięki Sławikowi, który mimo tortur Gestapo nie wydał go jako współpracownika w ratowaniu Żydów i aktywistów polskich. Zmarł w 1974 r. w Budapeszcie. W 1991 roku, w obecności jego syna, Józsefa Antalla młodszego – pierwszego premiera wolnych Węgier, odsłonięto na jego cześć tablicę pamiątkową na murach warszawskiego Starego Miasta. Odznaczony Medalem „Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata”. Jego imię nosi m.in. Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Węgierskiej w Warszawie. Postanowieniem Prezydenta RP z dnia 23 lutego 2010 r., za wybitne zasługi w organizowaniu pomocy dla polskich uchodźców w czasie II wojny światowej, został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Wielkim Orderu Zasługi RP.



życie, to jest tak, jak gdyby zniszczył cały świat. A jeśli człowiek ratuje jedno życie, to jest tak, jak gdyby uratował cały świat”. W myśl tej sentencji zafundowano Medal „Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata”. Do grona odznaczonych nim dołączyła 21 maja w Teatrze Żydowskim pani



„Uschle drzewo Izaaka” – Odessa Klezmer Band

pamiętać o tych, którym taką możliwość odebrano na zawsze”. Postać Józefa Antalla przypominają pomniki i tablice pamiątkowe, ma on nawet w Warszawie ulicę, imię Henryka Sławika noszą już szkoły i ulice, Wallenberga także przypominają pomniki i nazwy ulic na Węgrzech, w polskiej stolicy jak dotąd mamy szkołę jego imienia, a od 21 maja wszyscy trzej mają drzewka pamięci. Uczestnicy obchodów proponowali władzom Warszawy, żeby jeszcze w tym jubileuszowym roku jedna z ulic stolicy przyjęła nazwę Raoula Wallenberga.

Odwiedzającym odtąd Park Pałacu w Wilanowie proponujemy, żeby idąc tam zabrali ze sobą chociaż trzy skromne kwiatki i położyli je pod trzema (stojącymi przy ogrodzeniu ze strony kościoła Św. Anny) drzewami, a chwilę zadumy ofiarowali naszym wspólnym bohaterem.

Attila Szalai

O żydowskiej dziewczynce ukrywanej w polskiej rodzinie wiedzieli sąsiedzi, ale poza jednym incydentem udało się zachować to w tajemnicy. O swoim pochodzeniu i tragicznym losie rodziców Fryderyka dowiedziała się dopiero po wojnie. W 1950 r. wyemigrowała razem z wujkiem do Izraela. Marian Domański zmarł w 1960 r., jego żona Katarzyna w 1978. Mieszkająca w Warszawie Leokadia Pauzewicz i mieszkająca w Tel Awiwie Shulami Carmi odnalazły się dopiero latem 2011 r.

W holdzie dla rodziny Domańskich podczas uroczystości wystąpiła Shimrit Carmi, izraelska sopranistka, córka ocalonej. Publiczność wysłuchała także znakomitego koncertu zespołu Odessa Klezmer Band z Budapesztu, którzy wystąpili razem z aktorami Teatru Żydowskiego. Jak określił Jan Szurmiej, reżyser tego teatru, był to swojego rodzaju Marsz Żywych, „Żywych, którym obowiązkiem jest pamiętać nawet wtedy, gdy radośnie śpiewają i tańczą –

### Widownia Teatru Żydowskiego



## Polak, czyli kto?

W badaniu przeprowadzonym na reprezentatywnej próbie 1005 osób powyżej 15. roku życia, postawiono respondentom następujące pytanie: „Co decyduje o tym, że ktoś jest Polakiem?” i uzyskano następujące wyniki:

- 95% - znajomość języka polskiego,
- 94% - poczucie, że jest się Polakiem/Polką,
- 86% - znajomość kultury i historii Polski,
- 81% - posiadanie obywatelstwa polskiego,
- 79% - przestrzeganie polskich obyczajów,
- 79% - posiadanie, co najmniej jednego z rodziców narodowości polskiej,
- 69% - mieszkanie na stałe w Polsce,
- 59% - urodzenie się w Polsce,
- 45% - szczególne zasługi dla Polski,
- 43% - wiara katolicka.

### Polak - katolik

„Mówimy niekiedy: «Polak – katolik». Czy jest coś złego w takim zestawieniu pojęć? Czy oznacza ono, że ktoś, kto nie jest katolikiem nie może być także «prawdziwym» Polakiem? Ciekawe, że pytanie postawione odwrotnie całkowicie pozbawione jest sensu. Słowo «katolik» oznacza wszak «uniwersalny», otwarty na wszystkich. Dobrze oddaje to angielskie wyrażenie *Catholic education*, które nie odnosi się do absolwenta szkoły katolickiej, ale do człowieka o szerokich horyzontach myślowych. Słowo «katolik» zatem w zestawieniu z polskością otwiera koncepcję narodu i chronić go powinno przed ryzykiem nacjonalizmu. «Naród (bowiem) – jak pisał Norwid – składa się nie tylko z tego, co wyróżnia go od innych, lecz i z tego, co go z innymi łączy» (kard. Kazimierz Nycz, Zjazd Gnieźnieński 2012)



### Być Polakiem / Polką

„Dla mnie bycie Polką to stanowczo coś więcej niż tylko kwestia pochodzenia. Właściwie od najmłodszych lat słowo «patriotyzm» miało dla mnie duże znaczenie, pewnie ze względu na to, jak byłam wychowana (rodzice kładli duży nacisk na to, żebym знаła podstawowe fakty historyczne, wiedziała, na pamiątkę jakiego wydarzenia obchodzone jest dane święto narodowe itp.). Z tego względu czuję się jakoś związana emocjonalnie z tym krajem, chcę, aby był silny i dobrze prosperował, zwłaszcza, że tak długo musieliśmy walczyć o jego suwerenność.

Czy Polacy mają jakąś specyficzną mentalność? – jak najbardziej. Tyle lat historycznych zawirowań musiało się na nas jako na narodzie w jakiś sposób odbić. Waleczność, wytrwałość, hart ducha, bystrość, pomysłowość (a jak inaczej poradziłibyśmy sobie pod zaborami?), pracow-

tość – wszystkie te cechy zasługują jak najbardziej na uznanie, tylko czasem mam obawę, że część z nich uzewnętrznia się jedynie w sytuacjach ekstremalnych, niecodziennych, w których pojawia się zagrożenie. Polak jest niezastąpiony w stanach «krytycznych», wymagających najwyższej wagi poświęcenia, na

które często nie byłoby stać przedstawicieli innych nacji.

Gorzej, gdy sytuacja jest stabilna. Paradoksalnie, to właśnie wtedy nie umiemy ze sobą współpracować. Ciągłe zawieruchy historyczne wymagały od nas współpracy w pokonaniu wspólnego wroga, w czym się wręcz wyspecjalizowaliśmy, natomiast nie potrafimy dojść do porozumienia, gdy chodzi o kształt naszej wolności”. (Polka)

### Głos młodego emigranta

„Nieraz czuję się rozdarty: Anglikiem nie jestem ze względów oczywistych, a Polakiem często nie chciałbym już być. I właśnie TO jest moim problemem”. (emigrant z Anglii)

„Naród składa się nie tylko z tego, co wyróżnia go od innych, lecz i z tego, co go z innymi łączy” (C.K. Norwid)

Polak, czyli kto?

Ks. Leszek Kryża SChR.



## Dodawac)od(WAGI

- przemyślenia po XVIII Polskiej Wiosnie Filmowej

Jeśli ktoś zawiał między 19 a 25 kwietnia do kina Művész lub Corvin na prezentowane przez Instytut Polski w Budapeszcie najnowsze filmy polskie i w dodatku ma wyostrożony (nie tylko filmowy) wzrok, mógł doświadczyć, iż polskie filmy nadal mówią do człowieka o ważnych dla niego sprawach. Takie stwierdzenie może brzmieć staroświecko w świecie egocentrycznych blog-lasów czy telewizyjnych zjadaczy mózgow, jednak ma zamiary pedagogiczne; no bo czym się różni wybranie filmu kinowego od wybierania kanałów na kanapie? To pierwsze zazwyczaj robimy z własnej woli i zdrowej ciekawości, to drugie dzieje się z nami z przymusu i nudy. O czymś podobnym jest mowa w pewnym dowcipie: „Oglądasz sobie na Polsacie reklamy z rodzinką – a tu nagle film”...

Organizatorzy tematem wiodącym czy myślą przewodnią tegorocznej wiosny filmowej uznali historię w różnych aspektach i zwierciadłach. Na szczęście ów zamiar nie ziścił się do końca i mogliśmy zobaczyć film mówiący o młodej generacji rodem emo uzależnionej (także) od Internetu – „Sala samobójców” Jana Komasy lub filozofujący (szkoda, że cienko i powierzchownie) „Wymyk” Grzegorza Zglińskiego. Dobrze, że pokaz otwierał najmocniejszy film, czyli „Róża” Wojciecha Smarzowskiego, i dobrze, że „Bitwa Warszawska” Jerzego Hoffmana trafiła na koniec – może przypadkiem, ale na pewno na pozycję zasłużoną. Jeśli pragniemy ogólnie podsumować kondycję i kierunki filmu polskiego ostatnich lat, to możemy się zgodzić również z ogólnikową wypowiedzią Kariny Kalemby: „Historia, jako inspiracja dla polskich twórców, zawsze odgrywała znaczną rolę (...) Filmy, które powstały w Polsce w ubiegłym roku pokazują, że twórcy z powodzeniem czerpią z historii najnowszej, szczęśliwie unikając mitologizowania; zbliżają się do prawd uniwersalnych dla współczesnego widza (...) Całość składa się na pewną wizję polskości, umieszczoną w konkretnym kontekście historycznym, zmierzającą ku przyszłości i z pewnością zawierającą w sobie wiele prawdy o polskim społeczeństwie.” (ze wstępu do XVIII PWF)

Warto tym filmom przypatrzeć się też immanentnie, z perspektywy filmografii poszczególnych reżyserów i historii samego filmu, przytaczając odważnie pozycje międzynarodowej kinematografii.

### RÓŻA

Autor mrocznego „Domu złego” (2009) pokazał w „Róży” (2011), że można jeszcze mroczniej ukazać świat; świat, w którym – jak mówi jeden z bohaterów filmu sprzed trzech lat – „prawdy, jako takiej, nie ma”. Historia ostatniego filmu Smarzowskiego rozgrywa się w roku 1945 na Mazurach – w wichrowych czasach na ziemi jakoby przekłętej, ograbionej i gwałconej. Metafora gwałtu („ojczyzna gwałcona”) jest systematycznie i do bólu budowana przez realistyczno-natura-

ność cywilną na podległych sobie terenach, jak zwierzyne łowną. Towarzyszą im Polacy służący w organach partyjnych. Między tymi siłami znajduje się Róża. Nie dość niemiecka, by przynależać do Mazurów, nie dość polska, by nie groziło jej przesiedlenie. U jej boku stoi Tadeusz, były żołnierz Armii Krajowej. UB tylko czeka, by go zdemaskować. W zwyrodniałym, pozbawionym wartości świecie, dwójka głównych bohaterów prowadzi walkę o zachowanie człowieczeństwa. Rodzące się między nimi uczucie nie jest dopowiedziane. Nie opiera się na słowach, ale na czynach – na wzajemnym opatrywaniu ran i codziennej walce o życie. Reżyser pozbawia nas złudzeń. Podczas wojny każdy może zostać zmuszony do zabijania. Gdy liczy się przetrwanie, wszystko jest dozwolone” (Katarzyna Najman, „Róża: wciska w fotel i nie pozwala zapomnieć”, 11 czerwca 2011, Onet.pl).

Można powiedzieć, że niezła „Hańba” (1968) Irgmana Bergmana o podobnej tematyce to sielanka, a słynny serial „Wichry Wojny” (1983) na podstawie powieści Hermana Wouk’a to zwykła telenowela w porównaniu z filmem Smarzowskiego, którego tematem jest nie miłość i nie konkretna historia pewnej pary, a szeroko rozumiana tożsamość (zarówno polska, jak i mazursko-niemiecka), z drugiej strony uniwersalizm wartości (wytrwałość, twardość, honor, wierność) i zachowań ludzkich, też tych skrajnych. Reżyserowi „Róży” udaje się rzecz największa: z purytanizmu formy wyrasta organiczna i sugestywna wizja brutalności. Zdecydowanym atutem filmu jest pozostawienie wątku polityczno-historycznego w tle, przejścia mazurskie pojawiają się tylko pośrednio, już tylko w swoich skutkach, jako odbicie w ludzkim zezwierzęceniu.

W tytule „Róży” mazurskiej odczuwam lekką aluzję do filmu „Różyczka” Jana Kidawy Błońskiego... – jest to podtekst raczej opozycyjny w rozumieniu i przedstawianiu historii i tożsamości ludzkiej. W filmie Kidawy mamy podły system, w którym jednostka (w prawdzie kontrolowanie) może wybierać i decydować, może podejmować decyzje według swoich praw moralnych, nawet przyplacając życiem. U Smarzowskiego prawo moralne jest w zawieszaniu, mamy ziemię, szary bagnisty krajobraz po, w trakcie i przed bitwą, gdzie nawet systemu nie ma, krajobraz, gdzie historia jawi się jako niekontrolowane fatum piekła na ziemi. Nie tylko okaleczenie istoty ludzkiej jest budowane ostrymi scenami, lecz istoty żywej jako takiej (nadbiegający pies na trzech nogach). Ostatnia scena udaje się Smarzowskiemu wręcz biblijnie (kłania się Tarkowski): idący przez pole Tadeusz z córką Różą wyglądają w swoich łachmanach jak wygnani z raju na zawsze Adam i Ewa – jednak i ta scena boli aż do kości, bo wiemy, że tu żadnego raju nigdy nie było i nigdy nie będzie...

### BITWA WARSZAWSKA 1920

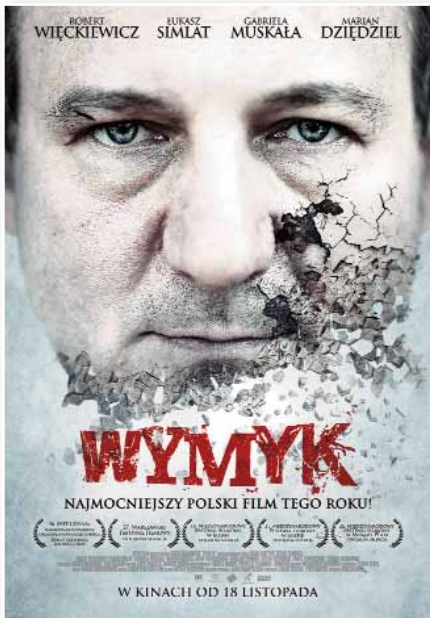
Film, który pierwszoplanowo robi wrażenie nie może być filmem zastanawiającym i dającym głębsze niż banały przemyślenia, bo nie ma głębi i z charakteru nie jest złożony; ani konstrukcyjnie, ani treściowo. Niestety, film Jerzego Hoffmana – surowo w ujęciu „filmoznawczym” – to nudna, niemal kiczowata kompozycja operująca szablon-



listyczne sceny przemocy. Przemoc i gwałt nie stanowią celu dla samego siebie (jak na przykład dla Pasoliniego w „Salò...”) lecz na mazurskiej „ziemi niczyjej” są jedynym prawem i jedyną rzeczywistością, aż do tego stopnia, że owa ziemia staje się ziemią przekłętą od zawsze i na zawsze, piekłem rzeczywistym. Na nic zmagania, trud Tadeusza (sugestywna gra Marcina Dorocińskiego), byłego żołnierza AK, który pomaga Róży (doskonała Agata Kulesza), byłej wdowie po niemieckim osadniku czy żołnierzu, na nic odminowane pole i wykopane ziemniaki – tu wszystko jest jałowe, zatrute, bez wiary i nadziei. Tę jałowość Katarzyna Najman w swej recenzji tłumaczy prawidłami świata powojennego: „Powojenny świat (...) pełen jest bezwzględności i brutalności. Z jednej strony barykady obserwujemy Mazurów, którzy nie czują się Polakami. Przez swoje niemieckie korzenie są szykanowani przez nową władzę, która chce ich przesiedlić. Z drugiej strony widzimy armię sowiecką – jej spragnionych kobiet żołnierzy, którzy traktują lud-



nami, której nawet technika 3D nie zbawi. Fabuła żadna. Scenariusz powierzchowny. Sama technika 3D i dobrze przygotowane kawałki scen batalistycznych zadziwiają same w sobie, ale nie przykładają się do tego, aby sam film poruszał, dotykał i wywoływał katharsis... Dlaczego? Bo „Bitwa” jest jedynie katalogową prezentacją owej techniki oraz machniętym szablonem historycznym, w którym nie ma prawdziwych bohaterów – Jaś (Borys Szyc) i Ola (Natasza Urbańska; szkoda, że nie Małgosia) są jak papierowe figurki wycięte z komiksu historycznego. Już o wiele lepsze są kreacje ról drugoplanowych (znakomita Ewa Wiśniewska w roli Ady – aktorki kabaretu, Jerzy Bończak jako wypowiały cwaniak w mundurze, dobry Adam Ferency jako cyniczny czekista, Wojtek Solarz w malej, ale autentycznej roli telegrafisty Samuela). Jest parę dobrych ujęć z ręki Sławomira Ldziaka i parę dobrych scen, mniej z lekkim, a więcej z usilnym dowiezieniem. Pomysł na pokazanie różnych sfer społeczeństwa (klimaty kabaretu, perypetie Janka i Oli, w końcu wielcy politycy) sam w sobie jest dobry, tylko nie wychodzi – sceny z poszczególnych sfer są banalne i przewidywalne, wręcz naiwne, kompozycyjnie zlepione w niespójną całość. Jedyłą wartością filmu jest chyba zapoznanie młodszej generacji z przebiegiem historii tamtych czasów – choć zapewne niejednemu nauczycielowi historii może to się udać o wiele barwniej i sugestyniej, no bo „Bitwa...”, choć w 3D, wyszła płasko – jak to trafnie ujęli autorzy na portalu polityka.pl



## WYMYK

„Wymyk” (2011) „to opowieść o dwóch braciach, których życie jest zakute w konwencji dom-rodzina-praca. Ich rutynę przerywa nagły wypadek: młodszy brat, Jerzy (gra Łukasz Simlat), zostaje dotkliwie pobity. Starszy, Alfred (Robert Więckiewicz), jest tego świadkiem, ale nie staje w jego obronie” (Malwina Grochowska, „Stara przy-powieść”, 8 października 2011, filmweb.pl). Po paru dniach Jerzy umiera, a Alfred w swojej bezradności coraz bardziej zaplątuje się w kłamstwa.

Film Grzegorza Zglińskiego mógłby być moc-

niejszym, gdyby zamiast powierzchownego moralizatorstwa – mając dobry pomysł i scenariusz – poszedł głębiej w psychologizację. Brak tej głębi odbija się przede wszystkim na technice filmowej: „Wymyk” prawie całkiem utrzymany jest w konwencji filmowego realizmu, co nie jest oczywiście mankamentem. Film o historii dwóch braci mógłby być wiarygodniejszą i bardziej dotykającą opowieścią o Kainie i Abelu, gdyby reżyser odszedł bardziej od obyczajowości i mocniej się skupił na cierpieniu jednostki. Oczywiście brak cierpienia i niezdolność do głębszych uczuć po stracie brata też jest pewną oceną sytuacji. Brak bezpośredniej oceny zachowania Alfreda przez bliższe otoczenie jest po części chwytem reżyserskim, bo w końcu wystawienie oceny jest niemożliwe również ze strony widza, który (jeśli jest w miarę wrażliwy) sam powinien sobie zadać pytanie: jak by on sam postąpił w podobnej sytuacji? Bo pamiętajmy, historia o synu marnotrawnym jest też historią o synu, który został w domu, który tak samo, jak ojciec, musi wybaczyć młodszemu bratu, musi przewyciężyć pychę, dumę i swoje wyrachowanie. Malwina Grochowska w cytowanej wyżej recenzji dostrzega wartości wynikające z minimalistycznej obyczajowości: „Zgliński (...) rozgrywa te poważne dylematy w kompletnie nieefekciarskich scenkach, bez cienia zadęcia i maniery (...) Wszystko u niego jest bardzo zwyczajne: postacie, ich otoczenie. Jest tu podmiejski dom – ani specjalnie biedny, ani bogaty, mała firma z reklamą na płocie, jest kościół i szpital. Wszystko to bez serialowego make-upu, ale i bez prześmiewczego przerysowania. (...) Twórcę należy docenić za wnikliwą obserwację rzeczywistości, jak również precyzyjny scenariusz (...): nawet pozornie nieistotne dialogi mają tu swoją wagę i znaczenie. Wszystko wydaje się do bólu zwyczajne, a jednak w kilku momentach wyłania się zza tej zasłony coś istotniejszego, prymarnego. Dostrzegli to jurorzy na Festiwalu w Gdyni, gdzie film otrzymał nagrodę za najlepszy debiut. Dostrzegą pewnie również ci widzowie, których nie zniechęci wybitna, jakby programowa, nieefektywność „Wymyku”, który mówi nam o odwadze, o docenianiu bliskich nam osób i o tym, że w życiu wszystko wydarza się tylko raz...”

## KRET

Ciekawe dlaczego Węgrzy nie potrafią zrobić filmu, który dotyka tematu lustracji? Film Rafała Lewandowskiego jest odważny; oczywiście zaliczenie go do gatunku „thrillera” to duża przesada – „Kret” (2011) jest nakręcony w formie najbardziej zbliżonej do filmu telewizyjnego, trochę nawet przeciągniętego. Ciekawi bardziej tematem, niż formą, dając jednak sporo do myślenia. Lewandowski zaczynał jako dokumentalista, to miejscami się czuje, ale jest to zarazem największy atut przy adaptacji tejże historii: reżyser „ubeckie teczki otwiera nie po to, by roz-dawać ciosy na lewo i prawo, lecz by przyjrzeć się ludziom, których nazwiska znajdują się w owych teczkach” (Łukasz Muszyński, „Wszystko zostaje w rodzinie” 4 sierpnia 2011, filmweb.pl), nie osądza więc, nie prawi morałów, tylko z wielkim zaciekawieniem próbuje zrozumieć, odkryć motywy czynów osób wplątanych w polityczne układy. Czy istnieje coś takiego jak „grzech polityczny” i czy może być przekazywany z ojca na syna?



## SALA SAMOBÓJCÓW

Film Jana Komasy to, obok „Róży”, najciekawsza pozycja tegorocznego pokazu. „Sala Samobójców” (2011) to psychodeliczna wizja o problemach dorastania nie tylko przedstawiciela generacji emo, ale każdego dorastającego nastolatka. Czyli również odwieczna historia rodziców i społeczeństwa, w którym akurat przyszło żyć nieszczęśliwemu. Nie ma tu krztyny ironii. Bo film kończy się tragedią. Nie zrozumiałem też osoby, która idiotycznie parskała śmiechem na projekcji w kinie, oglądając zachowania i reakcje głównego bohatera (Jakub Gierszał w roli Dominika). No tak, może ów szanowny widz miał łatwe dorastanie lub całkiem obojętnym jest na problemy ukazane przez Komasę. I ukazane bardzo trafnie: klimaty rodem z emo, wewnętrzne rozdarcie Dominika (zresztą jednaka!), egzystencja w sieci internetowej pod postacią awatara, skrajności uczuć i zachowań, histeria – temu wszystkiemu Komasa znajduje odpowiedni język filmowy, wykorzystując także technikę komputerowej animacji filmowej. „Kamera ciągle robi zbliżenia na twarz bohaterów, nie dając przegapić nawet jednej ich emocji. Krąży wokół postaci jak natrętny owad, dając prawie dokumentalny obraz kolejnych etapów depresji, (...) a muzyka jest użyta genialnie – dokładnie wtedy, kiedy jest potrzebna.” W rezultacie mamy „kultową” opozycję światów: nie dająca zrozumienia, uwagi i wrażeń szara, depresyjna rzeczywistość versus kolorowy, wciągający, wyimaginowany świat wirtualnej przestrzeni. Film – chyba jednego z najciekawszych reżyserów młodego pokolenia – godny uwagi!

Jak widać, film polski nadal jest mocno obecny w kinie europejskim i robi to odważnie: zadaje pytania, nie boi się pokazywać nurtujących problemów rzeczywistości, tej z przeszłości i tej obecnej. Przywiązując wagę do mocno humanistycznej ekranizacji problemów ludzkich dodaje tym samym naturalnej odwagi do zrozumienia siebie i zajmujących nas (odwiecznych) zadań.

ABRA

# Przepytywanie własny



– Skąd właśnie taki tytuł: „A Gift For You – Dla Ciebie w Prezencie”?

– Bo tak zaczyna się jeden z moich wierszy. Również z powodów komercyjnych. Książka, która może być prezentem. W dzieciństwie uważałam, że książka to najgorszy pomysł na prezent. Dziś uważam, że jeden z najlepszych. Nauczyłam się dużo właśnie z książek. Otrzymałam odpowiedzi na wiele pytań, które wstydziłam się zadawać albo których odpowiedzi nie satysfakcjonowały mnie.

– Od kiedy piszesz wiersze?

– Od wczesnych lat szkolnych, czyli od zamierzonych czasów. Zaczęłam od rymowanek na temat zwierząt, szkoły, a potem spraw ważnych dla nastolatków. Do dziś przechowuję zeszyt z tymi pierwszymi wierszami z lat sześćdziesiątych. Miałam go w podręcznym bagażu, kiedy leciałam do Australii w 1988 roku.

– Czy wysyłałaś próbki swojej poezji do oceny?

– Nie, choć czasem czytałam (np. w „Życiu Literackim”) odpowiedzi redakcji, często krytyczne, dla początkujących poetów. Nie chciałam być zniechęcona do pisania. Pisałam dla przyjemności, z pasją, z potrzeby serca. Najczęściej do szuflady. Czasem dla koleżanek, które przeżywały sercowe rozterki. To mi wystarczało.

– A konkursy?

– Wzięłam udział tylko w jednym, zorganizowanym w latach 70. przez Politechnikę Wrocławską, na tekst piosenki o Wrocławiu. Zdobyłam wyróżnienie, nawet nagrodę pieniężną, 500 złotych, o ile pamiętam. Ktoś chciał do mojego tekstu napisać melodię, kontaktował się ze mną, a potem kontakt się urwał, bo skończyłam studia i wyjechałam z Wrocławia. Jako jeden z nielicznych tekst tej piosenki zaginął w zawieszce moich licznych przeprowadzek.

– Czy piszesz regularnie, niezależnie od nastroju?

– Nic podobnego! Zawsze nieregularnie, w momentach wzlotów i upadków. Radość dodaje mi skrzydeł. Cierpienie wyrabia charakter i inspiruje. Na ogół nie utrwalam momentów „spokojnego lotu”, a takich przecież jest w życiu najwięcej.

– W jakim języku piszesz?

– Kiedy mam natchnienie do pisania myślę najczęściej po polsku, więc większość wierszy powstała w moim ojczystym języku. Zaledwie kilka napisałam po angielsku.

– Od jak dawna marzyłaś o wydaniu książki?

– Odkąd zaczęłam otrzymywać pochwały, że dobrze piszę, czyli właściwie od dawna. Choć nigdy nie marzyłam o popularności i nie zabiegałam o nią.

– Co przesądziło o wydaniu tomiku w 2005 roku?

– Refleksja nad życiem i przemijaniem. Poważna choroba bliskiej osoby, z którą chciałam podzielić się moim pisaniem. Zwrot w wierszu księdza Twardowskiego „Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą”. Pośpieszyłam się i zdążyłam. Zawiozłam moją książkę do Europy, jako niespodziankę i podarunek. Wywołałam łyzy radości, uśmiechy, refleksje.

– A krytykę?

– Oczywiście też, ale konstruktywną. Kilka błędów w tekście i nie zawsze wierne tłumaczenia. Zgadza się z tą krytyką: tłumaczyć można przecież na różne sposoby, przy czym nie zawsze wiernie i dosłownie.

– A co z zainspirowaniem innych swoją książką?

– Chyba również mi się udało. Zwłaszcza w odniesieniu do tych, którzy, podobnie jak ja, pisali lub piszą do szuflady. Największym zaskoczeniem dla mnie była reakcja pewnego znajomego, który po otrzymaniu mojego tomiku postanowił utrwalić drukiem 30 wierszy, które w młodości dla niego napisałam. Książka pt. „Jutro będzie za późno” ujrzała światło dzienne tuż przed moim wyjazdem z Polski w 2005 roku. Zaledwie kilka egzemplarzy w twardej, czerwonej okładce, z kolorowymi zdjęciami z naszego spotkania po latach oraz ilustracjami. Wspaniała pamiątka – niespodzianka, dar serca. W realizacji tego pomysłu pomogli pomysłodawcy, jego kuzyn z synem.

– Jak wydałaś swój tomik?

– Własnym kosztem, pożyczając pieniądze z banku oraz z wielką, bezinteresowną pomocą przyjaciół i krewnych, których nazwiska utrwaliliśmy w tomiku. Pomogli mi w tłumaczeniach, korekcie, projekcie okładki, ilustracjach, zdjęciach i przy złożeniu całości. Bez ich pomocy nie poradziłabym sobie. Zdecydowałam się na dwujęzyczne wydanie, żeby zadowolić rodzinę i przyjaciół w Europie i Australii. Umieściłam w moim zbiorze tylko te wiersze, które, jak uważam, brzmią dobrze zarówno po polsku, jak i po angielsku.

– Czy nie żałujesz wydanych pieniędzy?

– Wprost przeciwnie, jestem szczęśliwa, że zainwestowałam w siebie. Były to najlepiej wydane pieniądze, które zwróciły się stokrotnie w postaci niematerialnej satysfakcji! Wiem, że mój tomik pomógł pewnej dziewczynie w czasie jej emocjonalnego kryzysu. Inna osoba cytowała moje wiersze jako swoje, umawiając się na randki przez internet (żeby robić wrażenie bardziej romantycznej).

Pewien mężczyzna przepisał odręcznie cały mój tomik, który pożyczył od znajomej, ponieważ chciał go mieć na własność. Kiedy się o tym dowiedziałam, wysłałam mu egzemplarz z dedykacją. Znajomy z pociągu czytał dwa moje wiersze młodej parze na przyjęciu ślubnym. Moja przyjaciółka Irena trzyma mój tomik przy łóżku i czyta go sobie przed snem. No i o to mi właśnie chodziło: aby moja poezja wywoływała emocje, trafiała do serc i była praktycznie odbierana i użytkowana, a nie tylko odkładana na półkę.

– Czy publikowałaś gdzieś swoje wiersze, zanim wydałaś książkę?

– Kilka lat po przyjeździe do Australii wstąpiłam do Związku Pisarzy Wielokulturowych w stanie Queensland. W latach 90. moje wiersze ukazały się drukiem w kilku publikacjach tego związku – po angielsku, jak również po polsku.

– Czym zajmujesz się na co dzień?

– Prozaiczną, choć ciekawą pracą biurową, dla kontrastu z moim artystycznym hobby. W wolnych chwilach czytam książki, oglądam filmy, czasem coś maluję. Ponadto chodzę na spacer, jeżdżę na wycieczki oraz pływam w basenie sąsiadki – rodaczki. Każdego ranka, od lat, wykonuję pięć ćwiczeń tybetańskich, tzw. „Five Tibetans”, które podobno odmładzają, a na pewno dodają mi energii.

– Jak wygląda twoje życie rodzinne?

– Doglądam dwie kotki oraz syna – studenta. Żyjemy w zgodnej symbiozie.

– Jakie są twoje marzenia?

– Napisać jeszcze jedną książkę (choć już nie poezję), a potem znaleźć dla niej wydawcę. Mieć więcej czasu na pisanie, malowanie oraz na kontakty z moją rodziną i całym mnóstwem przyjaciół, rozsiansych po świecie.

– Czy można się z tobą jakoś skontaktować?

– Tak, najlepiej pocztą ślimakową pod adresem: Maria Agoston, PO Box 946, SPRING HILL QLD 4004, Australia. Z reguły odpisuję na listy, choć czasem w ślimaczym tempie. Pocztę elektroniczną też mam, ale nie lubię pisać listów na komputerze. Taka już jestem – trochę starej daty, czasem rozlagtargniona, bałaganiarska, ale przy tym zrelaksowana, optymistyczna i wciąż romantyczna...

– Czy możesz zacytować któryś ze swoich ulubionych wierszy?

– Z przyjemnością zacytuję dwa.

Czekam na ciebie  
z ciepłością dziecka  
budującego zamek z piasku  
wypatruję cię  
jak żebrak chleba w śmietniku

na miłość nie czekam  
ona jest we mnie

Kocham cię  
zwyczajnie  
na wszystkie sposoby  
z bliska i z daleka  
na dobre i złe

kocham cię  
bez pośpiechu  
po cichu  
po omacku  
mimo niepogody  
mimo wszystkiego

Maria Agoston Brisbane, Australia

# „Semmiféle csalódás nem érhet a lengyel zenével kapcsolatban”

Derecskei András fiatal hegedűművész, karmester és zeneszerző, Szymanowski és Lutosławski zenéjének szerelmese. Beszélgetésünk kiderül, hogy mi köze van a zeneszerzésnek az SBB együtteshez, valamint hogy Sztálin miért gyűlölte Schönberget.

András Derecskei műdy skrzypok, dyrygent i kompozytor, miłośnik muzyki Szymanowskiego i Lutosławskiego.

Z rozmowy można się dowiedzieć, co jest wspólnego między komponowaniem i zespołem „SBB” oraz dlaczego Stalin nienawidził Schönberga.

Trojan Tünde: *Tanulmányaidat Budapesten végezted...*

**Derecskei András:** 2006-ban végeztem kitüntetéssel a Zeneakadémián, hegedű-szakon, majd 2009-ben ugyanott zeneszerzésből szereztem diplomát, idén pedig karmester-szakon végzek.

**T.T.:** Mikor kezdődött a lengyel zene iránti vonzalmad, és hogyan szerelmesedtél bele a lengyel zenébe?

**D.A.:** Hegedűsként azt hiszem, elkerülhetetlen, hogy Wieniawski művészetével találkozzon az ember. Ez az én esetemben is így volt. Wieniawski az én olvasatomban azonban nem is annyira tartozik a lengyel zenéhez, hiszen Franciaországban illetve Belgiumban élt és tevékenykedett, és főleg ott fejtette ki nagyon jelentős zenepedagógiai munkásságát. Chopin muzsikáját szintén inkább franciás zenének tartom. Az első igazán nemzeti jellegű zene, amivel találkoztam, az Szymanowskinak a „Három mítosz” című darabja volt. Ezt követően elég komolyan beleástam magam a lengyel zeneszerző életművébe, főleg a második korszakába, amikor váltott a népiesebb irányzatok felé, így 2006-ban a diplomakoncertemen Karol Szymanowski második hegedűversenyével diplomáztam. Megemlíteném még a másik lengyel kedvencemet, Lutosławskit is, akinek művészetete zeneszerzőként is hatott rám.

**T.T.:** Miben hasonlítanak vagy éppen különböznek egymástól a magyar és a lengyel zene mesterei?

**D. A.:** Tény, hogy vannak közös motívumok, közös gyökerek, közös az érdeklődés. A kelet-európaiságunkat nem tudjuk letagadni, ha a zenei irányvonalak felől nézzük a kérdést. Valahogy a magyaroknak a lengyelekkel mindig van egy vállalt közössége, és úgy érzem, ez visszafelé is igaz.

**T.T.:** Két alkalommal is részt vettél a Lengyel-Magyar Barátság Napja alkalmából rendezett koncertsorozaton. Hogyan találkoztál ezzel a rendezvénytél?

**D.A.:** 2010-ben merült föl először a koncert gondolata, és még abban az évben, azután pedig 2011-ben is megvalósult ez a fesztivál. Engem Handl György barátom hívott meg erre az eseményre, akivel iskolatársak voltunk, és ő kért fel egy darab megírására. Majd hegedűsként is bekerültem, eljátszottunk egy gyönyörű Szymanowski darabot, egy altatót, mely ugyan rövidke, de nagyon ihletett, poétikus mű. Én mindig is vonzódtam ehhez a fajta zenéhez, a korábbi tapasztalatok is azt mutatták, hogy semmiféle csalódás nem érhet a lengyel zenével kapcsolatban.

**T.T.:** Több szinten közelít meg a zenét. Ezek a szintek benned összekapcsolódnak egy bizonyos ponton?

**D. A.:** Nálam ez nagyon összekapcsolódik, főleg a zeneszerzés és a karmesteri szemlélet, mindkettő egy analízist kívánó szemléletmód. A hegedű technikai része egy kicsit más, de a zenekarnál meg a zeneszerzésnél ugyanúgy remekül tudom ezeket a szempontokat hasznosítani. Nálam a zene elválaszthatatlan és egy, minden mindennel

összefügg. A nagyobb egészt nézve a zene is mindennel összefügg, az élet területén számos kapcsolódási pontot lehet találni.

**T.T.:** Például?

**D. A.:** Például, ha van egy kedvenc zeném, nem biztos, hogy minden hangulatomban szívesen meghallgatom. Az ember a személyiség-szerkezetéhez mérten megvalóítja a zenéket, hogy mikor mit kíván hallgatni éppen. Rám nagyon nagy benyomást tett az SBB - Silesian Blues Band - nevű együttes, akiknek most kezdem megismerni az életművét. Ebből is látszik, hogy a könnyűzene elől sem zárkózom el, sőt, az se titok, hogy én ezt aktívan művelem is. Másfél éve dzsesszel is foglalkozom, kompozícióimban is megjelennek dzsesszes elemek. 2010-ben a Fugato Alapítványnak a zeneszerző versenyén - ahol kifejezetten ún. crossover darabokat vártak, ami azt jelenti, hogy a művek sűrűlik a könnyű- és a komolyzene határvonalait második díjat és közönségsdíjat nyertem.

**T.T.:** Térjünk vissza az SBB-hez... Te még igen fiatal vagy, az SBB pedig nem éppen egy mai együttes...

**D.A.:** A Beatles sem egy mostani együttes, mégis nagyon szívesen hallgatom, és Wieniawski, Chopin és Lutosławski sem mai zenék. Az idő azt mutatja meg, hogy mi az, ami fennmarad. Egy tanárom nem kis iróniával azt mondta, hogy élő nagy zeneszerző soha sincsen, egy százéves jubileumot pedig még egy jó özvegy is megszervez. Túlzó állítás, de azért nagyon sok igazság is van benne. Csak az igazán minőségi és időálló zenék maradnak meg. Most kicsit messze kanyarodtunk az SBB-től, amivel én valamikor 2009 nyarán találkoztam. Rögtön megbabonázta a fületem az üdeség és az új szín. Ez a zene rögtön elkezdett érdekelni. Attól a pillanattól kezdtem el gyűjteni a lemezeit, és néha olyan hangulatomban vagyok, hogy ezt is hallgatom.

**T.T.:** Zeneszerzőként hat-e rád a lengyel zene? Arra gondolok, hogy amikor Handl György megkért, hogy komponálj egy zenét, eszedbe jutottak-e a lengyelek?

**D. A.:** Azt hiszem, hogy inkább közvetett hatásról tudnék beszélni. Főleg Szymanowski és Lutosławski művészetete képes rám hatni. Zeneszerzést tanulni az egy nagyon fura folyamat - sokan meg is kérdezik, hogy azt hogy lehet megtanulni - és a legjobb módja az analízis. Új zenét nagyon nehéz írni, talán nem is lehet, de az ember kiválaszthatja magának - és talán ettől lesz egyéni -, hogy mik azok a pontok, amiket én szeretek ebben vagy abban a zeneszerzőben, és ezeket felhasználva olvasztófélegyként működik. Valószínűleg nincs a világon két zeneszerző, aki a fentebb említetteket ugyanúgy használja.

**T.T.:** Mi inspirál, amikor zenét komponálsz? Egyszerűen csak megszólalnak benned a hangok? Azért kérdezem, mert számomra minden művészet közül a zeneszerzés a legabsztraktabb...

**D.A.:** Ezt én is így gondolom. Szöveg nélkül a legpolitika-mentesebb művészet, amibe persze sok mindent bele lehet magyarázni. Mondanék egy furcsa példát: Sztálin gyűlölte Schönberg művészetét, pedig ha van kommunista zene, ahol minden hang egyenlő, az pont Schönbergé. Annak ellenére, hogy hegedűsnek is vallom magam,



Derecskei András

mégsem a melódia játssza nálam a főszerepet, hanem a harmónia. Ezzel is magyarázható vonzalmam a dzsesszhez, amiben nagyon sokféle harmónia-variációk léteznek. Engem nem a megfújhatetlen ritmusok érdekelnek, mert igyekszem elképzelni azt, hogy ha a zenémet valaki hallgatja, az hogyan fog rá hatni, és milyen izgalmat tud majd benne találni. Én, persze, soha nem fogom tudni úgy hallgatni a zenémet, mint egy egyszerű hallgató, és én ezt egy kicsit bánom is. Ugyanakkor nagyon élvezem azt, hogy létrehozok valamit.

**T.T.:** Karmesterként egy csapatot dirigálsz. Ezt hogyan éled meg?

**D.A.:** Lengyel művel még nem volt dolgom karmesterként, tekintve, hogy nagyon az elején tartok a karmesteri pályafutásomnak. Hegedűvel a kezemben nagyon sokat ültem szimfonikus zenekarban, most már kilenc éve játszom rendszeresen hívatásos zenekarokkal. Karmesterként ezt nagyon jól tudom hasznosítani. Az pedig, hogy zeneszerző vagyok, még jobban megkönnyíti a karmesteri munkát. Azt hiszem, nagyképesség nélkül állíthatom, hogy fölüyesen uralom a zenei elképzeléseket ahhoz, hogy a zenészek elfogadjanak vezetőként. Talán ez a legfontosabb szempont egy zenekar irányításánál.

**T.T.:** Azt tartják, hogy a színházban diktatúra van. Ez a zenekarban is így van?

**D.A.:** A zenekar úgy tudja hozzátenni a magáét, hogy mindenki profi a saját hangszerén. Azt a hangszert sokkal jobban uralja, sokkal többet tud róla, mint a karmester. Azonban a karmester szerepét a színházi rendezőhöz hasonlítanám: ha a karmester vagy a rendező nem élvezte a darabot, az nem jó.

**T.T.:** Voltál már Lengyelországban?

**D.A.:** Még soha, bár mindig nagyon szerettem volna Lengyelországba eljutni. Nem szeretem a hideget, ezért olyan lengyel városokban gondolkodom, mint Kraków vagy Katowice. A legközelebbi pont Lengyelországhoz az Csehország északkeleti csücskében lévő Ostrava volt. Itt 2009-ben voltam egy kortárszenei kurzuson. Magyarországról hárman voltunk, és volt két lengyel kolléga is, akikkel már a második napon rögtön összebarátkoztunk. Úgy érzem, van egy ilyen ösztönös barátság a két nemzet között.

**T.T.:** Mivel nem jártál még Lengyelországban, úgy nem is kóstoltad meg a lengyel konyhát...

**D.A.:** Az én hasam eléggé „nyitott”, úgyhogy gondolom, nem lenne probléma a lengyel konyhával sem.

# Kőbánya és Jarosław testvérvárosok

- beszélgetés Kovács Róberttel, Kőbánya polgármesterével

Nagy múltú ipari üzemek, dímbes-dombos utcák, nagy parkok és különleges természeti szépségek, pincerendszerek, kertvárosi negyedek és elhagyott gyártelepek, csodálatos szecessziós épületek és lakótelepek, s nem utolsósorban a hazánkban élő lengyelek főbb intézményei itt mind-mind megtalálhatóak. Budapest X. kerületében, Kőbányán vagyunk, Kovács Róbert fogalmazásában a magyarországi lengyelség fővárosában, ahol immár tovább erősödött a lengyel-magyar összetartozás.



Kovács R. Kőbánya polgármestere és Wyczawski A. Jarosław polgármestere

**Sárközi Edit:** Kőbánya - a legtöbb Magyarországon élő lengyelnek száz éve otthont adó városrész - nemrégiben testvérvárosi együttműködési megállapodást kötött a Dél-Lengyelországban fekvő Jarosław várossal. Miért éppen ezt a települést választották?

**Kovács Róbert:** Kőbánya valóban a magyarországi lengyelség fővárosa – mi így szoktunk fogalmazni. Alkalmanként lehet, hogy máshol több lengyel élt, például a kabai cukorgyárat is lengyelek építették, ahol ott akkoriban bizonyára többen laktak, de Kőbánya – úgy vélem – az a hely Magyarországon belül, amely igazán a hazai lengyelség szíve-lelke. Itt található a lengyel templom, a múzeum, a levéltár, az iskola, az Országos Lengyel Önkormányzat és a Lengyel Ház is, és nagyon sok, itt élő barátunk lengyel származású. Szinte nincs olyan nap, hogy ne találkoznánk közülük valakivel valamely kőbányai utcán, üzletben vagy vendéglőben, és ne kerülne szóba az évszázados lengyel-magyar történelem és barátság. A kapcsolatépítésben pedig dr. Csúcs Lászlóné Halina elnök asszony a motor és a lélek, akinek nem csak az itt élő lengyelekről való gondoskodás, hanem a magyarsággal való kapcsolatépítés is a szívügye - ő volt a közvetítő a két település közötti testvérvárosi szerződés létrejöttében.

**S.E.:** Most tavasszal írták alá ezt az okmányt, melyek a legfontosabb pontjai?

**K.R.:** Az ilyen típusú megállapodások általában a kulturális, közművelődési, oktatási és sport kapcsolatok építését célozzák meg, melyekbe mi minden korosztályt be szeretnénk vonni. Előre tekintve, már a tárgyalások során többször hangsúlyoztuk, hogy a széleskörű, színes és pezsgő kulturális együttműködésen túl nagyon fontosnak tartjuk a gazdasági kapcsolatok erősítését is Jarosław-val. Éppen az ezeket továbbvivő ötleteken munkálkodunk, például az önkormányzatunk nagyon jó kapcsolatban áll a kerületünkben működő vásárvárossal; ha meg akarunk jelenni valamely kiállításon, rendezvényen, kedvezményt kapunk tőle. Szeretnénk, ha a testvérvárosaink, közöttük Jarosław is részese lenne ebből, mondjuk úgy, hogy bemutatkozik egy utazási kiállításon. Ezek az egyszerű ötleteken alapuló, jó szán-

dékkal könnyen megvalósítható terveken túl közös pályázatokban is gondolkodunk, keressük az EU támogatási lehetőségeket, tükröprojekteket. Azt is megemlítem, hogy éppen ma tárgyaltam egy helyi lengyel vállalkozóval a Jarosław-i együttműködésben rejlő gazdasági lehetőségekről, mert a kapcsolatépítésben számítok az itt élő és dolgozó, vállalkozásokat működtető lengyel barátaink segítségére is.

**S.E.:** Közismert, hogy Kőbánya még ma is jelentős ipari háttérrel bír, Jarosław körülményeit erről az oldalról nem ismerem, milyen területen számítanak a gazdasági együttműködésre?

**K.R.:** Valóban, Kőbánya ipara nagyon jelentős és szerteágazó. De tudni kell, hogy a helyi ipar nagy része nem kőbányai, hanem multinacionális érdekeltségű, azonban rengeteg olyan kis- és középvállalkozás is működik itt, melyeken keresztül a kapcsolat építhető. Egy másik példa, hogy adottságaiból eredően Jarosław-nak élelmiszeripara van, nagyon jó húskészítményeket gyártanak, Kőbányán pedig létezik egy Vidékfejlesztési Minisztérium által működtetett szakközépiskola, ahol henteseket is képeznek. Miért ne létesíthetnénk ezen a téren is oktatási és gazdasági kapcsolatokat? Azonban az ilyen jellegű tervek megvalósítását nehezíti, hogy a magyarországi önkormányzatoknak nincsen közvetlen befolyása a gazdasági társaságokra, és az oktatási rendszer is másképp működik; mi az általános iskolákat felügyeljük, januártól már azokat sem. Tehát az ilyen együttműködésekben mindig több szereplőnek kell egyidejűleg partneri viszonyt teremtenie, de a mi kapcsolatrendszerünk a helyi cégekkel, intézményekkel úgy alakult az elmúlt években, hogy méltán bizhatom benne, a



Kovács R.

A. Wyczawski

jarosławi együttműködés még számos más területre is kiterjeszhető.

**S.E.:** Visszatérve az együttműködési szerződés kulturális oldalára, legközelebb milyen közös eseményre számíthatnak a kőbányaiak vagy a jarosławiak?

**K.R.:** Jelenleg a részletek kimunkálásánál tartunk, emellett minden tervezett rendezvényt költségvetéssel is alá kell támasztanunk. Az idei évre ilyen célokra még egyik fél sem tervezett be forrást, de már most vizsgáljuk azokat a pályázati és egyéb lehetőségeket, amelyek elősegítenék azt, hogy ne csak a saját erőnket kelljen mozgósítani. Egyébként nagy érdeklődéssel várják már a kőbányaiak a közös programokat, például az iskolaigazgatók a döntés után rögtön megkerestek, hogy szívesen ellátogatónának a jarosławi társintézményekbe. A Kőbányai Pedagógiai Napokra pedig már évek óta elhívjuk a testvérvárosaink szakembereit, akik bele is kapcsolódnak a mi szakmai programjainkba és hazaviszik a jó tapasztalatokat - ebben természetesen a jarosławiakra is számítunk a jövőben. Nincs az életnek olyan területe, ahol ne tudnánk egymásnak segíteni, ötletet adni, együtt gondolkodni. Akár arról, hogy milyen a szociális ellátó rendszer Jarosław-ban, hogyan kezelik ott a munkanélküliséget, milyen a közcélú foglalkoztatás, és felsorolhatnék még ezer olyan dolgot, amikor már a tapasztalatcsere is sok jó hozzáadékkal járhat.

**S.E.:** Így a jövő év elejétől indulnak majd a közös kulturális programok?

**K.R.:** Egy-két program már az idén is kölcsönösen meghívtuk egymást. Mondhatjuk azt is, hogy „a frigy ugyan már megkötött, de még az ismerkedési szakaszon sem vagyunk túl”, hiszen mindahhoz, hogy ez a megállapodás élő legyen és működni tudjon, nem elég a két polgármesternek, az alpolgármestereknek, vagy egy-két hivatali vezetőnek találkoznia, ezt a kapcsolati hálót nagyon szélesre kell szőni. Igazából az a jó, ha a városvezetők ebben kvázi hátradólnak és figyelik, hogy a civil szervezetek, az intézmények, a különböző mozgalmak hogyan találjanak egymásra és hogyan fejlődik a kapcsolat. A korábban indult testvérvárosi kapcsolatainkban működik ez az elv, az iskolák már önállóan intézik a partner településekre a kirándulásait, és hasonlóan zajlik a kórustalálkozó, a labdarúgó bajnokság szervezése is. Mi az önkormányzattól már csak „vendégként” veszünk részt ezeken az eseményeken. Örülök, hogy Jarosław-val, ezzel a szép és több évszázados lengyel-magyar történelmi kapcsolattal bíró várossal működünk együtt a jövőben, amely Rákóczi Ferencet és vele mintegy háromezer kuruc bujdosót fogadott be, s ahol emlékművet is állítottak a lengyel-magyar barátság tiszteletére. És remélem, hogy e kapcsolat révén sok jarosławi vendég ismerheti meg Kőbánya méltatlanul, talán még a budapestiek által sem eléggé köztudott természeti és építészeti értékeit, polgárainak erőfeszítéseit, amikor egy-egy történelmi vihar után talpra álltak és új vállalkozásokba kezdtek.

Sárközi Edit

# JĘZYK I MIŁOŚĆ DO KRAJU NOSI SIĘ W SERCU

Dr Dávid Görömböly – węgierski dyplomata, analityk polityki zagranicznej i wykładowca. Absolwent prawa na Uniwersytecie w Debreczynie i europeistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pracował dla wielu węgierskich i międzynarodowych podmiotów, takich jak ONZ czy Parlament Węgierski. Nauczał i wykladał na różnych uniwersytetach, w swoim dorobku ma ponad sto artykułów i opracowań publikowanych (m.in. korespondent „Magyar Nemzet” w Krakowie). Jego głównymi dziedzinami działania są CFSP, polityka bezpieczeństwa, Europejska Polityka Sąsiedztwa, Partnerstwo Wschodnie i Polska Polityka Zagraniczna. Obecnie pracuje dla Ministerstwa Spraw Zagranicznych Węgier i wkrótce – jesienią tego roku – rozpocznie swoją drugą misję dyplomatyczną w Warszawie.

Dávida spotkałam przypadkowo w Coffe Heaven w Budapeszcie, rozpoczął konwersację, ponieważ usłyszał język polski. Od razu było słychać, iż bardzo dobrze mówi po polsku, a w momencie kiedy słysząc mój akcent, określił z jakiego rejonu Polski jestem. Byłam pewna, że mam do czynienia z pół Polakiem, pół Węgrem. Okazało się jednak, iż spotkałam kolejnego Węgra zakochanego w Polsce. Jak dowiedziałam się dopiero podczas przeprowadzania niniejszego wywiadu „język polski nosi w sercu”. Dla „Głosu Polonii” zgodził się opowiedzieć o swojej przygodzie z Polską oraz co nieco – na ile dyplomacja pozwala – o wzajemnej polityce i stosunkach obydwu narodów.

**GP:** Kiedy zapadła decyzja, że chcesz zajmować się polityką międzynarodową?

**DG:** Wychowywałem się w rodzinie prawdziwych dziennikarzy, więc już w wieku 16 lat miałem na koncie pierwsze publikacje w gazetach; od tego czasu publikuję nonstop w języku węgierskim i angielskim. Kiedy miałem 17 lat zdecydowałem, że będę dyplomata – mimo tego, że jak prawie każdy w tym wieku, przeżywałem okres buntu, to wiedziałem czego chcę – a zajmowanie się sprawami narodowymi i dyplomacją to dawanie użytecznego daru z siebie dla teraźniejszości i przyszłości.

**GP:** Czy masz jakiś wzór/idealną politykę?

**DG:** Trudne pytanie, ponieważ idee polityki się z zmieniają, dostosowują się do czasów. Mogę tu jednak wymienić pierwszego premiera Węgier po transformacji: József Antall – prawdziwy mąż stanu.

**GP:** Ostatni rok spędziłeś w Warszawie. Czy możesz opowiedzieć coś więcej o tym czasie?

**DG:** Pracowałem jako przedstawiciel węgierskiej prezydencji w MSZ. Współpraca była bardzo

owocna i intensywna, jednym słowem pełna sukcesów i dobrze rokująca na kolejne lata.

**GP:** Jak postrzegasz polskich polityków?

**DG:** Wydaje mi się, że większość liderów waszego kraju rozumie aktualne wydarzenia, sytuacje i wyzwania globalne, dzięki temu Polska jest otwarta na sukces w kolejnych dekadach.

**GP:** A jak rozpoczęła się Twoja przygoda z Polską?

**DG:** Pierwszy raz odwiedziłem Polskę mając 23 lata, byłem wtedy w Katowicach i od razu zako-



chałem się w tym kraju. Później byłem jeszcze kilkakrotnie w innych miastach i już wiedziałem, że chcę tam wrócić. Spodobała mi się Polska otwartość i wiedziałem, że ten kraj mi pasuje.

**GP:** Perfekcyjnie mówisz po polsku, w jaki sposób tak dobrze nauczyłeś się tego trudnego języka?

**DG:** Po pierwsze, do doskonałości to jeszcze daleko. Po drugie, moim celem było nie tylko zrozumienie mowy, ale i mentalności, chciałem dowiedzieć się co myślą ludzie. Nauka języka nie sprawia trudności, kiedy ma się to w sercu, kiedy się pragnie tego nauczyć. Była to niejako pasja, a nie obowiązek. Trochę uczyłem się z książek, ale więcej między ludźmi i tylko przez rok w Krakowie. Gdybym traktował to jako obowiązek, pewnie do dziś nie mówiłbym po polsku albo mówił „byle jak”, żeby tylko się jakoś porozumieć.

**GP:** Kiedy udało się osiągnąć ten cel?

**DG:** Właściwie już po roku spędzania czasu w towarzystwie Polaków. Dużo pomagała muzyka polska – ponieważ przypadła mi do gustu, chciałem zrozumieć jej treść. Zafascynowały mnie np. Strachy na lachy, Mysłowicz, Monika Brodka czy Rubik, tych tekstów nie da się przetłumaczyć ani zrozumieć, nie znając dostatecznie języka, trzeba to czuć, aby zrozumieć zawartą w nich metaforę.

**GP:** Co w języku polskim może sprawiać największą trudność?

**DG:** Mimo że po roku płynnie mówiłem, to trafiały się drobne błędy, co mnie strasznie irytowało. Największą trudność sprawiają czasy dokonane i

niedokonane oraz końcówki. Kłopot sprawiały mi słówka podobne w brzmieniu, a o całkowicie różnym znaczeniu, np. „zaczynać” i „zacinąć”. Również rodzaje – to często wynikało z osłuchania, np. podczas słuchania piosenek w wykonaniu żeńskich wokalistek wpadała mi w ucho żeńska końcówka i później tak mówiłem. Jednak Polacy zawsze są pozytywnie nastawieni do obcokrajowca mówiącego w ich języku, starają się zrozumieć i pomagają.

**GP:** Jak postrzegasz Polaków i ich stosunki z Węgrami?

**DG:** Węgrowi trudno odpowiedzieć na pytanie „jacy są Polacy?”, bo wiadomo, że nasze narody wzajemnie się lubią. Polacy są bardzo życzliwi; dużo jeździłem po Polsce stopem, zawsze chętnie pomagali, rozmawiali, było otwarcie, nie chcieli nawet opłat, jak to bywa w innych krajach.

Teraz, kiedy jestem dyplomata, część moich kontaktów z Polską jest i musi być oficjalna i profesjonalna, ale w sercu zawsze mam ciepłe wspomnienia związane z Polską i dużo przyjaciół, zarówno w Krakowie, jak i w Warszawie.

**GP:** Jakie zmiany dostrzegasz w Polakach na przestrzeni czasu od Twojej pierwszej wizyty do teraz?

**DG:** Widać, że Polacy wierzają w siebie. Ich waleczność widać już w

pierwszej zwrotce hymnu: „Szablą odbierzemy”. W razie problemów Polacy potrafią walczyć, nie tylko narzekać. Teraz w Polsce z pewnością jest lepsza sytuacja ekonomiczna, w 2003 roku Warszawa i Buda-peszt były na zbliżonym poziomie, teraz w Warszawie obserwuje się ciągle rozwój, staje się ona prawdziwym centrum, rozwiniętą stolicą. Wzrasta też poziom edukacji, np. coraz więcej ludzi mówi i chce mówić po angielsku, tak jest w całym regionie.

**GP:** Masz jakieś szczególne wspomnienia z Polski?

**DG:** Cały pobyt, czas spędzony w akademiku „Nawojka”, dużo pięknych wspomnień... nowi przyjaciele, kobiety, imprezy, podróże...

**GP:** Można zapytać o plany na najbliższą przyszłość?

**DG:** Zawodowo, na jesieni rozpoczynam drugą misję dyplomatyczną w Warszawie, będę odpowiedzialny za polityczne kontakty Polska – Węgry.

**GP:** A prywatnie?

**DG:** Oczekujemy z żoną pierwszego dziecka – dziewczynki, która wkrótce się urodzi. To największa radość i mogę powiedzieć, że Polska będzie miała w niej nowego fana, a raczej fankę.

**GP:** Gratuluję i życzę wielu sukcesów.

**DG:** Dziękuję, i jak już my nie jesteśmy na Euro, to Wy, Polacy musicie awansować! Polska do boju!

Rozmawiała: **Tatiana Szypulska**

# Ciekawe wydawnictwa

## „Pamięć II. Polscy uchodźcy na Węgrzech 1939–1945”



16 maja br., w Galerii Porczyńskich Muzeum Kolekcji im. Jana Pawła II w Warszawie, odbyła się pierwsza prezentacja drugiego tomu albumu autorstwa Krystyny i Grzegorza Łubczyków w oprawie graficznej Krzysztofa Duckiego pt. „Pamięć II”. Patronat honorowy nad przedsięwzięciem objął prezydent RP Bronisław Komorowski, a do jego powstania przyczynił się Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych w Warszawie, Ambasada Węgier w Polsce, Towarzystwo Przyjaciół Śląska w Warszawie i Oficyna „RYTM”. Podczas warszawskiej prezentacji fragmenty tekstu albumu czytał Olgierd Łukaszewicz, prezes ZASP-u. Wśród zaproszonych gości obecni byli przedstawiciele rodzin niektórych bohaterów, m.in. syn Kazimierza Gurgula – Andrzej Gurgul z małżonką Marią [Redakcja: wspomnienia o Kazimierzu Gurgulu wraz ze zdjęciami jako pierwsi zaprezentowaliśmy w grudniu 2010 roku w 103 numerze „Głosu Polonii”, s. 16-17, „Skromni bohaterowie”].

Pierwszy tom albumu „Pamięć” ukazał się przed dwoma laty i był wyrazem wdzięczności dla wojennego pokolenia tych Węgrów, dzięki którym ponad 120 tysięcy polskich uchodźców znalazło schronienie na madziarskiej ziemi w czasie II wojny światowej. W drugim – równie starannie przygotowanym tomie – ukazano historię poprzez pryzmat osobistych losów wielu Polaków. Znajduje się tu 600 fotografii i dokumentów – jak piszą twórcy albumu – do tej pory niepublikowanych. Zapewne niebawem „Pamięć II” zaprezentowana zostanie również na Węgrzech.

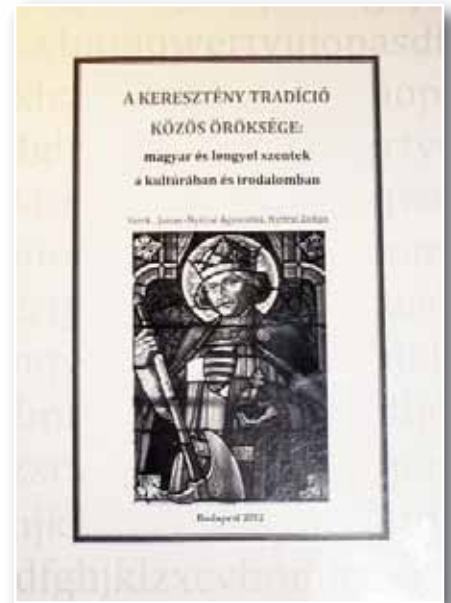
## „Polska flaga na Węgrzech”

Pierwsza przedstawiająca życie węgierskiej Polonii książka Konrada Sutarskiego „Polska flaga nad Dunajem” ukazała się w 2004 roku. Książka wydana obecnie jest kontynuacją kroniki działalności polonijnej zarysowanej w tomie poprzednim, skupiając się na okresie późniejszym. Tom ten – podobnie jak poprzedni – jest dwujęzyczny. Składają się nań materiały w przeważającej części opublikowane wcześniej w miesięczniku „Polonia Węgierska”, a prezentujące polonijne ośrodki, regiony i organizacje. Zawarte w publikacji tematy dają pogląd co do tendencji panujących w polonijnej działalności, spośród których najważniejsze było stworzenie – wspólnym wysiłkiem wielu lat – podstaw kulturalnej autonomii Polonii na Węgrzech. Książka wydana została wiosną 2012 roku przez Ogólnokrajowy Samorząd Polski na Węgrzech przy wsparciu Funduszu im. S. Wekerle i Referatu ds. Konsularnych Ambasady RP w Budapeszcie oraz SNP III, XIII i XVII dzielnicy Budapesztu. Autor książki był polskim dyplomata na Węgrzech, politykiem mniejszościowym, przewodniczącym OSMP na Węgrzech, a obecnie jest dyrektorem Muzeum i Archiwum Węgierskiej Polonii. Poeta, eseista, tłumacz, dziennikarz, autor ponad dwudziestu książek z zawodu jest inżynierem mechanizacji rolnictwa i doktorem rolniczych nauk technicznych. Jest laureatem m.in. przyznanej mu za całokształt działalności kulturalnej nagrody im. G. Bethlena (1992 r.)



## „Wspólne dziedzictwo chrześcijańskiej tradycji: węgierscy i polscy święci w kulturze i literaturze”.

„W węgiersko-polskich związkach historycznych i kulturalnych na przestrzeni wieków specjalny



rozdział zajmuje tradycja chrześcijańska. Niestety, problematyka ta z obu stron nie cieszy się wielkim zainteresowaniem i pozostaje wciąż nieodkryta. Jednakże korzeni tego, co wyjątkowe w naszych tysiącletnich relacjach obu kultur można szukać właśnie we wspólnych tradycjach chrześcijańskich, które są wciąż żywe”.

Wiosną 2012 roku ukazało się nadzwyczaj wartościowe w swym meritum wydawnictwo poświęcone polsko-węgierskiej tradycji chrześcijańskiej. Zawiera ono dziewięć artykułów stanowiących tematy odbytej 2 czerwca 2011 roku w siedzibie PSK im. J. Bema w Budapeszcie konferencji „Wspólne dziedzictwo chrześcijańskiej tradycji: węgierscy i polscy święci w kulturze i literaturze”. Konferencję zorganizowało Stowarzyszenie Wspólnota Polsko-Węgierska we współpracy z Ministerstwem Spraw Zagranicznych Węgier, Ogólnokrajowym Samorządem Mniejszości Polskiej na Węgrzech oraz Stowarzyszeniem Grupa Rekonstrukcji Historycznej Legionu Wysockiego na Węgrzech. Na konferencję zostali zaproszeni wybitni przedstawiciele świata nauki (autorzy artykułów zamieszczonych w książce): Attila Pál Illés, István Kafer, Csaba Gy. Kiss, István Kovács, Imre Molnár, László Kálmán Nagy, Lajos Pálfalvi, Tibor Žilka i inni. Zarówno konferencja, jak i powstałe w jej wyniku wydawnictwo jest doskonałą okazją do poruszenia tematów mniej znanych oraz do odkrywania na nowo wspólnego dziedzictwa.

126 stronicowa profesjonalnie przygotowana książeczka pod redakcją Agnieszki Janiec Nyitrai i Zoltána Nyitrai, wydana przez Stowarzyszenie Grupa Rekonstrukcji Historycznej Legionu Wysockiego na Węgrzech, przeznaczona jest przede wszystkim dla czytelników węgierskojęzycznych, ale każdy z jej rozdziałów został opatrzoney resume w języku polskim.

Dodatkowy atut stanowi fakt, że książka ta powstała dzięki staraniom ludzi młodych tworzących polsko-węgierską rodzinę, a więc będących gwarantem kontynuacji dokumentowania polsko-węgierskiej tradycji, kultury i historii.

# Z życia stowarzyszenia

## Jajeczkowe spotkanie

31 marca na spotkaniu „jajeczkowym” spotkali się członkowie i sympatycy naszego stowarzyszenia. Gości powitała prezes stowarzyszenia, dr Csúcs Lászlóné Halina, a następnie po krótkiej modlitwie i tradycyjnym poświęceniu potraw wielkanocnych, w ścisłej rodzinnej atmosferze, w obecności sprawującego posługę kapłańską na Węgrzech ojca Michała Lipińskiego CM ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy św. Wincentego a Paulo, dzielono się jajeczkiem i kosztowano tradycyjnych polskich potraw przygotowanych przez panie z „Bema”.

## Nadzwyczajne Walne Zebranie członków Stowarzyszenia

12 maja 2012 roku w siedzibie PSK im. J. Bema w Budapeszcie odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie członków stowarzyszenia. Spośród 264 osób widniejących w rejestrze osobowym obecnych było 47, dlatego zebranie zgodnie z klauzulą zawartą w zawiadomieniu, rozpoczęło się w tzw. drugim terminie. Po burzliwej dyskusji zebrani 31 głosami 'za' (nikt się nie wstrzymał i nikt nie był przeciw) przyjęli zmiany do Statutu PSK im. J. Bema związane z wymogami dot. organizacji pożytku publicznego. Ponadto zgodnie z porządkiem obrad wyborem pani Erzsébet Tóthné uzupełniono skład Komisji Rewizyjnej stowarzyszenia.



Nadzwyczajne Walne Zebranie Stowarzyszenia



## Wycieczka do Białki Tatrzańskiej

Od 18 do 20 maja ponad 30-osobowa grupa członków naszego stowarzyszenia wyjechała na wycieczkę śladami drenczarńskich pamiątek na polskim Spiszu. Bemowcy w znakomitej atmosferze odwiedzili m.in. Białkę Tatrzańską, Niedzicę, Zakopane, Chochołów, Szytkowice, a także Nowy Sącz. Nasz polonijny kolega Andrzej Wesołowski – dwukrotny prezes „Bema” właśnie w Białce obchodził swoje 75 urodziny. Gratulujemy!

## Przepychanki ze zmianami do Statutu

Obok zamieściliśmy oficjalną informację, poświęconą Walnemu Nadzwyczajnemu Zebraniu w „Bemie”, ale uznaliśmy, że warto napisać o jego kulisach. Oto one: Po sobotnich przepychankach, łajaniach, bluzgach i tym wszystkim, w czym brali udział odwiedzający „Bema” Polonusi – odwiedzający, bo wielu spośród tam obecnych to były osoby, które faktycznie wpadają na Nádor 34 rzadko i wyłącznie w celach zadymiarńskich, a nie po to, co zwykło się w normalnych organizacjach polonijnych czynić. Nie jest tajemnicą, że rzeczywistość kraju, w którym mieszkamy, podyktowała swoje prawa, wszyscy dookoła, nawet te najmniejsze lokalne organizacje „bezsmerowo” nabrały charakteru pożytku publicznego, a jedynie „Bem”, realizując ponad roczną tragifarsę, zaaranżowaną przez tzw. opozycję (tu patrz: osoby, które nie mogą się od blisko 2 lat pogodzić z wynikami wyborów władz stowarzyszenia), ich sezonowi przyjaciele i wszyscy ci, którzy z rozmaitych względów zaistnieć zapragnęli – nie stał się jeszcze KHSZ-em.

No ale po kolei. Z góry było wiadomo, że zebranie rozpocznie się w tzw. drugim terminie, bo osób zainteresowanych nudnymi, sięgającymi szczytu demagogii wywodów polonijnego samozwańczego guru ludzie po prostu mają dość. Nie wszyscy też – zwłaszcza ci nazywani „z klucza” Polonusami starej daty mają ochotę na uczestniczenie w obecnie szalenie modnej

interaktywnej zabawie, do której próbowali włączyć przybyłe do „Bema” osoby, zaprawieni w bojach funkcjonariusze miejscowego renesansu. Samopoczucie owi odświeżyciele mają faktycznie niezłe, ale też niewiele potrzeba im do szczęścia. Pokrzyca, poobrażają i ostentacyjnie zadowoleni z dobrze spełnionej misji opuszczają salę – tak też uczynili to tym razem i to już w pierwszych 30 minutach obrad. Po niedługim czasie dla odmiany w gorszym humorze salę opuściły te osoby, które nie doczytały się w informacji o zebraniu, że ma ono charakter nadzwyczajny, a więc jego przedmiotem mogą być wyłącznie z góry określone punkty i z wielką desperacją próbowały wygłaszać przygotowane przez siebie różnego kalibru odezwy. Prowadząca zebranie prezes starała się przywoływać „sejmikowiczów” do porządku, ale nie zawsze się jej to udawało. Trzeba przyznać, że jeden samotny Mohikanin – dobrowolnie nie dysponujący mandatem uprawniającym do głosowania, ale za to pogłębiający arkana sztuki aktorskiej, długo nie dawał się wytrącić z wcześniej pieczołowicie przygotowanej roli, ale nieco przegiął, czyniąc niedużo znaczące propozycje obecnej na sali w towarzystwie małżonka autorce niniejszego tekstu – ten (małżonek) to zauważył i nie pozostał obojętnym – a ów samotnik po kolejnym wysoku, czyli próbie agresywnego „zaplanowania” nad dyktafonem rejestrującym zebranie – tu walecznością wykazała się jedna z pań – na wszelki wypadek jeszcze przed oficjalnym końcem zebrania postanowił się iść po angielsku ewakuować. Niebawo rozgardiasz, nerwy, wyprowadzanie z równowagi i zwykłe chamstwo. Nawet więcej, gdyż mogło dojść do rękoczynów w sprawie dyktafonu... no i kobiety.

A w tak zwanym międzyczasie trwała całkiem sensowna dyskusja nad zmianami do Statutu. Poprawki przegłosowano, a stowarzyszenie – miejmy nadzieję – bez podobnych „schołów” będzie miało szansę na dalsze istnienie. Zniesmaczeni opisem tej, przyznacie państwu, niezbyt salonowej sytuacji, zapytacie pewno jak można tolerować coś podobnego, czemu i komu to tak naprawdę służy? rozbijaniu? mieszanemu? unowocześnianiu? odstraszaniu? Bo przecież nie pozyskiwaniu nowych zwolenników polonijnych organizacji. Już nie mówiąc o jakimkolwiek zainteresowaniu ze strony osób młodych i zwykłym ludzkim wstydzie...

Istnieją sytuacje, gdy, niezależnie od różnic, jakie są między nami musimy wspólnie stanąć w obronie podstawowych standardów, a istnienie 54-letniego, najstarszego na Węgrzech stowarzyszenia, jego Walne Zebranie nawet będące nadzwyczajnym i Statut są jednymi z nich. Mówiąc wprost, tak dotąd jeszcze nie było. Wydarzenia pokazują, że temperatura już nie rośnie, ale sięga zenitu. Jakby wielu osobom udzielił się klimat piłkarskiego starcia o wszystko. A na meczu jak to na meczu: puszczają nerwy, a rozum idzie spać. Pomyślny nad tym...

Autorka artykułu z góry przeprasza wszystkie te osoby, które w sposób przez nią nie zamierzony poczuły się dotknięte i podobnie jak ona nie są zwolennikami opisywanych zachowań.

## KONTAKTY

Ambasada Rzeczypospolitej  
Polskiej w Budapeszcie  
1068 Budapest, Városligeti fasor 16.  
tel.: 413-8200

Referat Konsularny  
Ambasady RP w Budapeszcie  
1068 Budapest, Városligeti fasor 16.  
tel.: 413-8206 i 413-8208

Ogólnokrajowy Samorząd  
Polski na Węgrzech  
1102 Budapest, Állomás u. 10.  
tel./fax: 261-1798

Stołeczny Samorząd Polski  
1054 Budapest, Akadémia u. 1-3.  
tel.: 332-1979 fax: 302-5116

Polska Parafia Personalna na Węgrzech  
1103 Budapest, Óhegy u. 11.  
tel.: 431-8414

Polskie Stowarzyszenie Kulturalne  
im. J. Bema na Węgrzech  
i Oddział POKO  
1051 Budapest, Nádor u. 34. II. p.  
tel.: 311-0216 tel./fax: 312-8204  
www.bem.hu

Stowarzyszenie Katolików Polskich  
na Węgrzech pw. św. Wojciecha  
Dom Polski i Oddział POKO  
1103 Budapest, Óhegy u. 11.  
tel./fax: 262-6908

Ogólnokrajowa Szkoła Polska  
na Węgrzech przy OSP  
1102 Budapest, Állomás u. 10.  
tel./fax: 261-2748

Muzeum i Archiwum  
Węgierskiej Polonii przy OSP  
1102 Budapest, Állomás u. 10.  
tel./fax: 260-8023

Instytut Polski w Budapeszcie  
1065 Budapest, Nagymező u. 15.  
tel.: 311-5856 fax: 331-0341

Szkolny Punkt Konsultacyjny  
im. S. Petőfięgo  
przy Ambasadzie RP w Budapeszcie  
1025 Budapest, Törökvezs út 15.  
tel./fax: 326-8306

Polskie Przedstawicielstwo Turystyczne  
Oddział w Budapeszcie  
1075 Budapest, Károlyi krt. 11.  
tel. 269-7809

Polska Redakcja radiowa MTVA  
1800 Budapest, Bródy S. 3-5  
„Magazyn Polski” – emisja  
w każdą sobotę (13.30-14.00)  
MR4 (fała średnie 873 i 1188 kHz)  
oraz z: www.radio.hu

Polonijna strona internetowa:  
www.polonia.hu

## Wiadomości konsularne



Referat ds. konsularnych Ambasady RP w Budapeszcie uprzejmie informuje, że w Dz.U. z dnia 14 lutego 2012 r. pod poz.161 została ogłoszona nowa ustawa o obywatelstwie polskim z dnia 2 kwietnia 2009 r.

Nowa ustawa reguluje zasady, warunki oraz tryb nabywania i utraty obywatelstwa polskiego, potwierdzenia jego posiadania lub utraty, a także właściwość organów w tych sprawach.

Zgodnie z art. 4 ww. ustawy obywatelstwo polskie nabywa się: z mocy prawa, przez nadanie obywatelstwa polskiego (Prezydent RP), przez uznanie za obywatela polskiego (wojewoda) oraz przez przywrócenie obywatelstwa polskiego (minister właściwy do spraw wewnętrznych).

Ustawa z dnia 2 kwietnia 2009 r. wprowadza do polskiego porządku prawnego nową, nieznaną dotychczas polskiemu prawu, instytucję przywrócenia obywatelstwa polskiego (Rozdział 5 tejże ustawy art. 38 do 45). Instytucja ta umożliwi, po spełnieniu wymogów określonych w przedmiotowej ustawie o obywatelstwie polskim, nabycie obywatelstwa polskiego cudzoziemcom, którzy w przeszłości posiadali obywatelstwo polskie i utracili je na skutek zdarzeń w tej ustawie wskazanych. Art. 5 tejże ustawy poświęcony przywróceniu obywatelstwa wchodzi w życie po upływie 3 miesięcy od ogłoszenia ustawy tj. po 15 maja 2012 r.

Przywrócenie obywatelstwa może nastąpić tylko wobec osób, które je utraciły przed dniem 1 stycznia 1999 r. na podstawie

- art. 11 lub 13 ustawy z dnia 20 stycznia 1920 r. o obywatelstwie Państwa Polskiego,
- art. 11 lub 12 ustawy z dnia 8 stycznia 1951 r. o obywatelstwie polskim,
- art. 13, 14 lub 15 ustawy z dnia 15 lutego 1962 r. o obywatelstwie polskim;

Cudzoziemiec występuje z wnioskiem o przywrócenie obywatelstwa do ministra właściwego do spraw wewnętrznych. Zgodnie z art. 42 omawianej ustawy, w przypadku, gdy cudzoziemiec zamieszkuje poza granicami RP, czyni to za pośrednictwem właściwego konsula RP. Formularz wniosku o przywrócenie obywatelstwa polskiego, podobnie jak wymogi dotyczące fotografii dołączonej do wniosku określone zostaną w Rozporządzeniu Ministra Spraw Wewnętrznych.

Przywrócenie obywatelstwa polskiego następuje w drodze decyzji administracyjnej, wydanej przez ministra właściwego do spraw wewnętrznych, po przeprowadzeniu, wszczętego na wniosek osoby zainteresowanej, postępowania administracyjnego (uregulowanego przepisami Kpa i omawianej ustawy (art. 39, 40, 43, 44).

## GŁOS POLONII

Kwartalny dodatek miesięcznika

„POLONIA WĘGIERSKA”

Pismo założone przez PSK im. J. Bema  
na Węgrzech w 1987 r.

**wspierane przez:**

Rząd Węgier za pośrednictwem  
Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego  
oraz Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”  
ze środków Rządu RP

A „Polonia Węgierska” negyedévi melléklete  
Alapítva 1987-ben a magyarországi  
Bem József Kulturális Egyesület által

**Támogatóink:**

Magyarország Kormánya  
az Országos Lengyel Önkormányzat  
közvetítésével  
valamint a „Keleten Élő Lengyelekért” Alapítvány

**Wydawca:**

Ogólnokrajowy Samorząd Polski na Węgrzech

**Kiadja:**

az Országos Lengyel Önkormányzat  
DR. CSÚCS LÁSZLÓNÉ

**Redaguje Kolegium w składzie / szerkesztik:**

**redaktor naczelna / főszerkesztő**

BOŻENA BOGDAŃSKA-SZADAI

**redaktor węgierski / magyar szerkesztő**

ANDRÁS BENZA-ROMANOWSKI ASZTALOS

**sekretarz redakcji / olvasó szerkesztő**

MAGDALENA RAJTAR-SZABÓ

**redaktor graficzny / grafikai szerkesztő**

DUKAY BARNA

**stali współpracownicy / fõmunkatársak**

MARIA ÁGOSTON, SÁRKÓZI EDIT,  
SZALAI ATTILA, TATIANA SZYPULSKA,  
TROJAN TÜNDE

**współzałożyciel pisma, redaktor /  
a lap egyik alapító szerkesztője:**

JERZY KOCHANOWSKI

**Adres / szerkesztőség címe:**

1051 Budapest, V. Nádor u. 34.,  
Tel. + 36 1 3110216

e-mail: glospolonii@bem.hu

ISSN 1219-7998

SERIART Nyomdaipari Stúdió Kft.